

→ w numerze:

★
Tygodniowy przegląd wydarzeń — str. 4.
Sprawozdanie z przebiegu procesu adenauerowskich szpiegów i dywersantów toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie — str. 4.
Tygodniowy dodatek „Świat i Ludzie” nr 45 (96)

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 294 (700) Białystok, sobota-niedziela 5-6 grudnia 1953 r. A Cena 20 gr

UROCZYSTA AKADEMIA W STALINOGRODZIE

Obchody Dnia Górnika

Przewodniczący Rady Państwa tow. A. Zawadzki wśród górników śląskich. — Wysokie odznaczenia państwowe dla produjących górników

STALINOGROD. Dnia 3 bm. w przededniu Dnia Górnika — tradycyjnego święta czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej — odbyła się w hali parkowej w Stalinogrodzie uroczysta akademia.

Na salę przybył, entuzjastycznie witany, Przewodniczący Rady Państwa i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, dawny górnik Zagłębia Dąbrowskiego — Aleksander Zawadzki. Zajmuje on miejsce w prezydium wraz z członkiem Biura Politycznego KC PZPR ministrem Kontroli Państwowej — Franciszkiem Jóźwiakiem-Witoldem, ministrem Górnictwa —

Ryszardem Nieszporkiem, przewodniczącym CRZZ — Wiktorem Kłosiewiczem, I sekretarzem KW PZPR w Stalinogrodzie — Józefem Olszewskim, przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie — Józefem Koszutskim — wraz z czołowymi górnikami polskimi, przedstawicielami Wojska Polskiego i przedstawicielami pracującego chłopstwa.

Orkiestra gra Hymn Narodowy. Akademia rozpoczęła.

Gdy sekretarz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — Hanke, za gajając akademię, wita przybyłych gości, zrywa się potężna owacja na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na cześć Rządu Ludowego.

Przemawia Aleksander Zawadzki. W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu Rady Państwa i Rządu Ludowego oraz w imieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bierutę przekazuje on za pośrednictwem zebranych — serdeczne pozdrowienia wszystkim górnikom. Słowa te zebrani przyjmują burzliwymi oklaskami. Gorącą owacją przyjmują też zebrani słowa Przewodniczącego Rady Państwa, wyrażające uznanie najwyższych władz państwowych i całego narodu dla ofiarnego trudu górników.

Następnie wygłosił przemówienie, gorąco oklaskiwane, minister Górnictwa — Ryszard Nieszporek.

W dalszym ciągu akademii, przodującym ludzom naszych kopalń, zgodnie z Kartą Górnika, min. Nieszporek wręcza dyplomy Zasłużonego Górnika Polskiej Ludowej.

W imieniu Rady Państwa Aleksander Zawadzki dokonuje następnie dekoracji zasłużonych górników wysokimi odznaczeniami państwowymi.

W dalszym ciągu akademii Zasłużony Górnik Polski Ludowej, poseł na Sejm Franciszek Apryas odczytuje projekt listu, który uczestnicy akademii w imieniu wieloletniej rzeszy górników postanawiają wysłać do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bierutę.

Wśród gorącej manifestacji zebrani przyjmują tekst listu.

Z tysięcy pierś biłą mocne słowa „Międzynarodowki”.

W części artystycznej akademii z bogatym programem wystąpiły górnicze zespoły artystyczne.

OD 6 DO 13 GRUDNIA

Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej

WARSZAWA. — W dniach od 6 do 13 bm. staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą obchodzony będzie w całym kraju Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej.

W czasie Tygodnia odbędzie się szereg imprez artystycznych. Przewidywany jest przyjazd kilkunastoosobowej delegacji działaczy społeczno-kulturalnych i artystów z NRD. Artysty NRD wystąpią z koncertami w Warszawie i Poznaniu. Niektóre teatry wznowią sztuki klasyków niemieckich ze swego repertuaru. W szkołach odbędzie się pogadanka o NRD.

Kinematografia polska, włączając się do obchodu Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej, organizuje w czasie jego trwania przegląd filmów produkcji NRD.

Polskie Radio nada w ramach Tygodnia liczne audycje poświęcone muzyce niemieckiej.

ANDRYCHÓW DAJE CORAZ WIĘCEJ KANIN

Pierwsza przedziałnia kombinatu rozpoczęła już pełną produkcję

Pierwszy polski turbozespół zmontowany będzie w Andrychowie

KRAKÓW. — Nowoczesna przedziałnia cienkoprzędna budowanego w Andrychowie wielkiego kombinatu bawełnianego pracuje już pełną mocą produkcyjną. W tych dniach ostatni zespół maszyn przedziałniczych przekazany został do normalnej eksploatacji. Budowa przedziałni została w zasadzie zakończona.

Pełne uruchomienie andrychowskiej przedziałni cienkoprzędnej w dużej mierze podnieśli krajową produkcję wysokogatunkowych tkanin bawełnianych. Jest to poważny krok na drodze realizacji wytyczonego

w tezach przedzjazdowych zadania podwyższenia w dwu najbliższych latach produkcji tkanin bawełnianych o 12 proc.

W Andrychowie trwa budowa dalszych wielkich zakładów — przedziałni średnioprzędnej, siłowni i farbiarni. W tych dniach na andrychowską budowę nadszedł nowoczesny turbozespół dla siłowni. Jest to pierwszy polski agregat tego typu, wyprodukowany w Zakładach Mechanicznych im. Świerczewskiego w Elblągu i Zakładach M-5 we Wrocławiu. Trwa już przygotowania do podjęcia montażu turbozespołu.

DLA UCZCZENIA II ZJAZDU PZPR

WIĘCEJ I LEPSZYCH ARTYKUŁÓW DLA MIAST

Chłopi odpowiadają na inicjatywę Saja, Sygdiakowej, Morawskiego i Góreckiego

WARSZAWA. — Na apel wsi wielkopolskiej do ogólnonarodowego współzawodnictwa na cześć II Zjazdu

PZPR masowo stają chłopi, gospodarujący indywidualnie członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy rolni, traktorzyści, pracownicy spółdzielczości samopomocowej, leśnicy, pracownicy służby rolnej, służby weterynaryjnej, pracownicy melioracyjni. Po dejmują oni i wykonują cenę zobowiązania, które mają na celu przyspieszenie realizacji, nakreślonego przez IX Plenum KC PZPR, wielkiego programu rozwoju produkcji rolnej dla podniesienia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

„Więcej i lepszych artykułów dla miast” — pod takim hasłem przystępują do czynu przedzjazdowego członkowie produkcyjnej w pow. Olawa na Dolnym Śląsku spółdzielni produkcyjnej we wsi Gać. Spółdzielnia ta znana jest z dobrych planów. W tym roku zbierano tam przeciętnie 20 q żyta, 23 q jęczmienia i 21 q pszenicy z ha. W apelu, który spółdzielcy z Gaci skierowali do wszystkich chłopów woj. wro-

clawskiego czytamy m. in.:

„Wzywamy was wszystkich, bracia chłopi z Dolnego Śląska, a w szczególności spółdzielców z Olawy, Dziupliny i Domonowa w naszym powiecie, żebyście uczcili II Zjazd partii przystąpieniem do współzawodnictwa pod hasłem: „Więcej i lepszych artykułów dla miast”.

Wzięliśmy sobie gorąco do serca słowa Wiktora Saja i jego towarzyszy. Bo to są złote słowa i rzetelna prawda, że im lepiej i więcej będziemy produkować i my, i robotnicy, tym dostatniej nam się będzie wszystkim żyło w naszej ludowej Ojczyźnie”.

Oświadczenie ambasadora Indii w Pekinie

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Delhi za Hinduskim Biurem Informacyjnym:

Ambasador Indii w Chinach Raghavan oświadczył w Madrasie, że dopóki Chiny nie zostały dopuszczone do ONZ, niemożliwe będzie znormalizowanie stosunków międzynarodowych zarówno na Wschodzie, jak i na całym świecie.

Każdy chłop musi wykonać OBOWIĄZKOWE DOSTAWY

Tępić do końca opór i wyzysk kułackich krwiopijców

Już na pierwszy rzut oka widać, że gmina Stawiski w powiecie kolneńskim jest dobrze zagospodarowana. Zieleniejące oziminy zagony zapowiadają bogate plony w przyszłym roku. Siedziba gminy jest zelektryfikowana, a na rynku grają wesołe głosniki radiowe. W sklepach GS, otwartych do późna, panuje ożywiony ruch. Zaopatrzenie sklepów jest dobre.

Wielu chłopów przygląda się coraz uważniej swojej gminie. Widzi, że to wszystko z nieba nie kapie, ale że władza ludowa dba o wieś, pomaga jej coraz lepiej. I ci chłopi starają się też jak najsumienniejszym wykonać swoje obowiązki, aby krajowi nie zabrakło chleba, mięsa i mleka.

Pracujący chłopci z gminy Stawiski w ogromnej większości obowiązków swoje wobec państwa wykonali. Tym, których dotknęły klęski losowe państwo ludowe przyszło z pomocą. Ogółem w gminie przyznano ulgi wynoszące 113.584 kg zboża.

A jednak

STAWISKI NIE WYKONAŁY JESZCZE PLANU OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW.

Kułaki sabotują obowiązkowe dostawy, i dlatego gmina nie wykonała jeszcze planu.

Dotychczas ukarano już kilkudziesięciu kułaków-sabotażystów, takich jak Dobrzycki i Zalewski z Borzykowa, czy Gawrych z Rostek. Ale są jeszcze tacy, którzy nie zrozumieli tej naciżki i nadal sabotują zarządzenia władzy ludowej.

Miedzy nimi jest Jan Podsiad z gromady Poryte-Włocławskie. Posiada on 38-hektarowe gospodarstwo, które podzielił fikcyjnie pomiędzy siebie i swego syna Henryka. Syn gospodarstwem w ogóle się nie zajmuje, ponieważ pracuje jako powiatowy komendant Straży Pożarnej w Pleszu. Ten bezmiedzowy posiadacz gruntów nie uszedł uwagi Prezydium Gminnej Rady Narodowej, i przy wymiarze podatku oraz planu dostaw potraktowano to gospodarstwo jako jedną całość.

W wyniku czujności władz gminnych, dalsze machinacje gruntami nie powiodły się: kułak został zdemaskowany i ukarany.

W podobny sposób zdemaskowano kułacką robotę Bolesława Dęby z gromady Miechów. Podzielił on swe 38 ha gruntów na żonę i córkę Halinę, nauczycielkę z zawodu, przepisując na nią połowę swych posiadłości.

Dęba i jego żona to

WYZYSKIWACZE NIE PRZEBIERAJĄCY W ŚRODKACH WYZYSKU

Dzięk! Ich „dobrej”, jak to cynicznie nazywają, „opiece” w ubiegłym roku zakończył życie Paulin Bajkiewicz, staruszek, który pał przez dłuższy czas krowy Dęby. Było mianowicie tak, że Bajkiewicz opadł zupełnie z sił, nie mógł chodzić za stadem bydła, lub coś robić w zagrodzie. W dodatku, nosząc busy ze skóry „własnego” wyrobu Dęby, nogi zaczęły mu gnąć, i na koniec przestał zupełnie chodzić. Wówczas to położono staruszka obok chlewa na słomę pod gołym niebem. Rozpoczęła się „kuracja” Bajkiewicza. Po dwumiesięcznym okresie, kiedy syn Bajkiewicza będąc na urlopie z wojska pragnął się z nim zobaczyć i udał się do Dęby — ten powiedział: „Zadnego pożytku z twego ojca. Muszę go zwolnić. Nie chce nie robić, tylko leży na słomie na podwórzu i udaje chorego.”

Syn nie słuchał więcej złośliwych wywodów. Poszedł zobaczyć ojca. Ujrzał go spuchniętego i prawie nieżywego. Włożył ojca na wóz, lecz do domu dowiózł już trupa. Taki był rezultat kułackiego wyzysku.

Do niedawna kułak Dęba uchylał się od wykonania swego planu dostaw. Wezwany do prokuratora prosił o ulgę, mówiąc, że mu rzekomo „nie obrodziło”. Prokurator jednak oświadczył: „Jeżeli nie zdacie zboża i innych należności, będziemy karać”.

Dębie wyznaczono ostateczny termin. Gdy go nie dotrzyma — będzie przykładnie ukarany. Ale to jeszcze nie wszystko. Dęba trzeba pociągnąć do odpowiedzialności za jego wszystkie krętarstwa i kłopoty.

Na lewo od drogi wiodącej do gromady Budy i Stawisk mieszka Michał Rydzewski. Wystarczy popatrzeć na ładny, duży dom i takie same budynki gospodarcze oraz na olbrzymią połąć ziemi przyległą do zabudowania, by domyśleć się od razu, że mieszka tu nie biedniak i nie średniak, ale jak nazywają mieszkańcy gromady „grubsza rybka”. Nazwa ta pasuje do Rydzewskiej.

Oto bilans jej posiadłości: 90 ha w części ukrytej ziemi, 5 koni, 9 krow, 20 świń, 20 owiec, żniwiarka, kopaczka, pług dwuskbowy, maszyna szerokokłonna i wiele innych nieco drobniejszych maszyn rolniczych jak: kosiarka, wialnia i kierat. 90 ha ziemi to naprawdę cyfra zastanawiająca. Na Rydzewską figuruje 45 ha, na rzekomo jej wychowanke Sosnowską, a faktycznie służącą — 20 ha, i na bratanika Wacława Rydzewskiego z gromady Konopie — 25 ha, które dzięki właściwej postawie pracujących chłopów i interwencji Prezydium GRN już rozparcelowano.

Do dziś jednak Rydzewska jest posiadaczką 65 ha ziemi. Jasnym jest, że Rydzewska, jej syn i Sosnowska nie są w stanie sami uprawiać tak wielkiego arealu ziemi. Toteż zaangażowała ona do pracy na swoim gospodarstwie całą rodzinę Bajkiewiczów, których ojciec pał krowy najpierw u Rydzewskiej, a potem oddany został na „dobry przytułek” u Dęby, u którego zakończył swe życie.

Rodzina Bajkiewiczów: Władysław, Marianna, Aleksander, Wincenty i Antoni, sezonowo zatrudniona jest na gospodarstwie Rydzewskiej. O zapłatę za ich pracę od świtu do nocy lepiej nie pytać. Wystarczy wskazać na Stanisława Duckiego, któremu Rydzewska na przedwzrostku „pożyczyła” 100 kg ziemniaków. Musiał je potem przez całe niemal lato odrabiać, gdyż zawsze „było mało”.

Podobnie odrabiał Aleksander Narewski pożyczone pieniądze i nie wiadomo, czy zdania Rydzewskiej w stosunku do niego już się zakończyły.

Jaskrawe

PRZYKŁADY KUŁACKIEGO WYZYSKU

powinny wzmóc czujność każdego chłopca pracującego. Chłopi z gromady Budy i Stawiski parcelując 25 ha ziemi Rydzewskiej, oraz coraz częściej odmawianiem pracy na jej polach pokazali, że czas skończyć z pracą na wyzyskiwaczy.

Jest to jednak za mało. Trzeba zmusić kułacką do wykonania planu dostaw, do dostawy zaległych 3.200 kg zboża.

W stosunku do takich konsekwentnie i energicznie muszą postępować władze administracyjne i sądowe, by pokazać Rydzewskiej, że nie jest „królową” gromady, za jaką się uważa.

Opór kułacki jest duży. Dlatego walka z nim musi być ostra i bezwzględna, prowadzona systematycznie, aż do zwycięskiego końca. Dla dobra pracujących chłopów. Dla dobra całego narodu.

A. Jakubowski

Narada redaktorów prasy obwodowej, krajowej i republikańskiej w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS podaje:

W dniach od 19 listopada do 2 grudnia odbywała się w Moskwie zwołana przez KC KPZR narada redaktorów i kierowników wydawnictw rolniczych prasy obwodowej, krajowej i republikańskiej.

W naradzie wzięli udział sekretarze KC KPZR — N. S. Chruszczow i P. N. Pospiełow. Na naradzie kierownik wydziału propagandy i agitacji KC KPZR — W. S. Krużkow wygłosił referat pt. „Poproszenie pracy partyjno-politycznej w świetle wrześniowego plenum KC KPZR” —

naczelny redaktor „Prawdy” — D. T. Szepilow — referat pt. „Zadania prasy w walce o realizację uchwał wrześniowego plenum KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR”, wiceminister rolnictwa ZSRR — W. W. Mackiewicz — referat pt. „O środkach realizacji uchwał wrześniowego plenum KC KPZR w dziedzinie rozwoju hodowli”, wiceminister rolnictwa ZSRR P. S. Kucumow — pt. „Zadania dalszego poproszenia pracy ośrodków

maszynowo-tractorowych oraz zwiększenie ich roli w rozwijaniu produkcji kolchozowej”, dyrektor centralnego zarządu ministerstwa rolnictwa ZSRR — A. Ch. Anastasow pt. „Stan i perspektywy rozwoju uprawy bawełny w ZSRR”.

Redaktorzy podzielili się swym doświadczeniem w zakresie oświeślenia na łamach prasy najważniejszych zadań rozwoju rolnictwa.

Na naradzie wygłosił przemówienie sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow.

Przemówienie sekretarza KC KPZR towarzysza N. S. Chruszczowa

W przemówieniu swym N. S. Chruszczow przedstawił zadania związane z walką o wcielenie w życie uchwał wrześniowego plenum KC KPZR i podkreślił ogromną rolę prasy radzieckiej w realizacji postanowień partii i rządu, mających na celu dalszy rozwój rolnictwa.

Związek Radziecki — stwierdził N. S. Chruszczow — ma niewyczerpane możliwości jak najszybszego rozwoju wszystkich działów rolnictwa, by w ciągu najbliższych lat zaopatrzyć w pełni ludność w artykuły żywnościowe, a przemysł lekki w surowce. Cała sprawa polega na tym, by możliwości te i rezerwy uruchomić, zorganizować walkę o całkowite ich wykorzystanie. W tej dziedzinie właśnie otwiera się przed prasą radziecką pole do szerokiej, głębokiej i wszechstronnej działalności.

Organizacje partyjne, organy rolnicze rozwinęły rozległą akcję w kierunku wykonania uchwał wrześniowego plenum Komitetu Centralnego. Dotychczas jednak nie usunięto jeszcze istotnych niedociągnięć. W wielu obwodach w sposób niezadowalający wykonuje się zadania w zakresie rozwoju hodowli, zaopatrzenia zwierząt gospodarskich w paszę, nie nadąża się z budową pomieszczeń dla celów hodowlanych. Należy stwierdzić, że reorganizacja pracy w świetle wymagań wysuniętych przez wrześniowe plenum KC partii odbywa się jeszcze zbyt wolno. Dzienniki i czasopisma przedstawiają częstokroć sprawę tak, jak gdyby wszystkie zadania, postawione przez plenum Komitetu Centralnego zostały już rozwiązane. Taka niefrasobliwość może tylko przynieść szkody. Trzeba podjąć aktywną walkę z niedociągnięciami.

Wiele miejsca poświęcił N. S. Chruszczow w swym przemówieniu zadaniom pracy z kadrami. N. S. Chruszczow wskazał, że prasa wciąż jeszcze słabo oświeśla sprawę doboru w terenie inżynierów, agronomów, zootechników dla ośrodków maszynowo-tractorowych i kolchozów. Organizacje partyjne muszą jeszcze wiele pracować nad tym, by dobierać i wysyłać na wieś rzeczywiście najlepszych pracowników, którzy potrafiliby umiejętnie kierować produkcją rolną. Wiele gazet republikańskich, krajowych i obwodowych również w tej dziedzinie przedstawia sprawę w różnorodnych barwach. Piszą one raczej na temat ilości specjalistów i innych pracowników, których kieruje się do rolnictwa, ale z reguły pomijają milczeniem takie kwestie, jak to, kogo się posyła, czy pracownicy ci potrafiliby udzielić skutecznej pomocy kolchozom, ośrodkom maszynowo-tractorowym i sowchozom.

Nie brak jeszcze u nas pracowników, którzy mają arystokratyczny stosunek do rolnictwa, nie rozumieją całej głębi i powagi pracy partii dla podniesienia rolnictwa na wyższy poziom. Prasa powinna demaskować szkodliwe tendencje do wielkopanńskiego lekceważącego traktowania potrzeb kolchozów i ośrodków maszynowo-tractorowych.

Organizacje partyjne nie rozciągają należytej opieki nad przewodniczącymi kolchozów, a przecież przewodniczący kolchozów to główna, decydująca osoba w produkcji kolchozowej. Do kierowania kolchozami należy wysuwać ludzi, którzy nie zawiodą zaufania kolchozników, którzy potrafią prawidłowo realizować politykę partii na wsi. War tość i dojrzałość sekretarzy komitetów rejonowych, ich umiejętność kierowania masami powinna przejawiać się przede wszystkim w doborze ludzi do przewodniczących kolchozów, którzy potrafią prawidłowo realizować politykę partii na wsi. War tość i dojrzałość sekretarzy komitetów rejonowych, ich umiejętność kierowania masami powinna przejawiać się przede wszystkim w doborze ludzi do przewodniczących kolchozów, którzy potrafią prawidłowo realizować politykę partii na wsi.

Rola prasy w całej naszej pracy jest ogromna. Aby pomyślnie spełnić tę rolę, pracownicy dzienników i czasopism powinni w głębiej wnikać w istotę nasuwających się zagadnień, pisać ze znajomością rzeczy, konkretnie. Obowiązkiem prasy jest — z całą ostrością odstawiać niedociągnięcia w naszej pracy, obnażać braki i czynić to w ten sposób, by mobilizować ludzi do przezwyciężenia tych niedociągnięć, pobudzać szerokie masy pracujące do rozwijania zdrowej krytyki.

Zdarza się nieraz, że materiały w gazetach wyglądają mało ciekawie — sądząc z tytułów, wydawałoby się, że w gazecie jest wszystko, ale w gruncie rzeczy nie ma tam prawie nic. Spróbuj no powiedzieć redaktorowi takiej gazety, że nie oświecił tego czy innego tematu. Odpowie ci, że to nieprawda i od razu wymieni tytuły i artykuły dotyczące tych zagadnień. Ale czy wiele pożytku, czy wiele sensu mają niektóre artykuły, jeżeli niezrozumiałe jest, jaki cel stawia sobie redakcja, do czego zmierza ogłaszając ten czy inny artykuł lub korespondencję. Jeśli już redakcja postanowiła zaobrać głos w jakiejś ważnej sprawie, powinna przestudiować ją głęboko, aby ogłaszany w gazecie materiał był wyczerpujący i solidny, aby zwracał uwagę czytelnika, przynosił korzyść przewodniczącemu kolchozu, byrdażście, każdemu czytelnikowi, który naprawdę głęboko interesuje się rolnictwem. Od redaktora wymaga się umiejętności właściwego doboru współpracowników, pozyskiwania dla dziennika lub czasopisma ludzi znających się na rzeczy. Powinien on sam rozumieć, jak trzeba bada i rozwiązywać postawione zadanie, powinien umieć wyszukać ludzi myślących, wykorzystać doświadczenie nagromadzone przez naród.

Oświecając zagadnienia rolnictwa, redakcje wielu dzienników i czasopism nie zawsze uwzględniają lokalne warunki różnych okręgów kraju. Np. pisze się u nas niemało o siewie kwadratowo-gniazdowym. To dobrze. Żle jednak, że pisze się często tak, jak gdyby we wszystkich strefach Związku Radzieckiego należało stosować jednako tę metodę, jak gdyby rolnicy kwadratowo mieli być wszędzie jednakowe, bez uwzględnienia specyficznych cech gleby i innych warunków naturalnych. Wynika to z nieznajomości życia. To samo można powiedzieć również o wielu innych zagadnieniach.

Pracownicy dzienników i czasopism powinni dobrze znać, głęboko studiować zagadnienia, o których piszą. Wielu naszym gazetom przeszkadza krzykliwość, pogoni za szumnymi frazesami. Trzeba oczywiście umieć zatyłować artykuł tak, by nagłówek zwracał uwagę czytelnika, mobilizował, ale należy przestrzegać bezwzględnej reguły, że tytuł powinien odpowiadać treści artykułu, że materiał podany przez gazetę powinien być przekonujący, uzasadniony. Pracownicy gazet powinni umieć dobierać materiał treściwy, żywy, ciekawy i pouczający. Trzeba zdecydowanie wypłenić z łamów gazet zakorzenie szablony, utarte schematy, pisanie o wszystkim na jedną modłę. Oto gazety zaczęły umieszczać porównawcze opisy pracy dwóch kolchozów. Jest to dobra metoda. Trzeba jednak urozmaacać materiały, myśleć więcej o treści i formie podawania materiałów w dziennikach i czasopismach.

Pracownicy prasy powinni zawsze pamiętać, że dla skutecznej pracy gazet wielkie znaczenie ma autentyczność faktów, zgodny z prawdą opis zjawisk i wydarzeń, żywy i obrazowy język, urozmaicona forma podawania materiałów.

W swym przemówieniu N. S. Chruszczow zwrócił uwagę na poważne niedociągnięcia i błędy w szeregu gazet, w szczególności w gazetach „Kurskaja Prawda”, „Raboczy Put” (Smoleńsk), „Brianskij Raboczyj”, „Siel-skoje Choziajstwo”, „Literaturnaja Gazeta”.

Nie mamy — mówi N. S. Chruszczow — silniejszego, skuteczniejszego oręża niż nasza prasa. Prasa — to najbardziej dalekonośna broń, ideowa nasza partia. Jeżeli będziemy dobrze dobierać materiały dla dzienników i czasopism, będziemy mogli trafić w cel na odległość wielu tysięcy kilometrów, odstawiać niedociągnięcia we wszystkich zakątkach naszego ogromnego kraju. Kto więc nie docenia prasy, osłabia nasze siły.

Trzeba głębiej, treściwiej, ze znajomością sprawy pisać o rolnictwie, o wcielaniu w życie uchwał wrześniowego Plenum KC KPZR.

Dalej N. S. Chruszczow mówił o zadaniach prasy w walce o realizację uchwał partii i rządu w sprawie dalszego rozwoju przemysłu, a w szczególności w sprawie zdecydowanego zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Na konkretnych przykładach i faktach wskazał on, jakimi ogromnymi zerwaniami dla przyspieszenia tempa i zwiększenia produkcji dysponują fabryki i zakłady przemysłu ZSRR. Zadanie polega na

tym — stwierdził mówca — by wyszukać nowe możliwości zwiększenia produkcji przemysłowej bez rozszerzania powierzchni produkcyjnej — w drodze ulepszenia technologii produkcji i bardziej racjonalnego wykorzystania urządzeń. Ważne jest przy tym opieranie się zawsze na doświadczeniu przodowników, na ich postępowych metodach pracy, szersze rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa o wykonanie i przekroczenie planów, jak największe polepszenie jakości produkcji, szerokie rozwijanie twórczej inicjatywy mas. Również pod tym względem prasa może i powinna udzielić bezcennej pomocy organizacjom partyjnym. Krytyka w prasie jest krytyką najskuteczniejszą. Należy chłostać na łamach gazet pracowników, którzy przejawiają biurokratyczny stosunek do materialno-bytowych potrzeb ludzi radzieckich, którzy produkują wyroby niskiej jakości. Należy poświęcać więcej uwagi zagadnieniom bytu ludzi pracy, oświecając w prasie i rozwój budownictwa mieszkaniowego, i przydając mieszkań, i produkcję przedmiotów powszechnego użytku, i organizację handlu. Nie wolno godzić się z tym, że w sklepach nie ma np. butów filcowych dla dzieci i innych potrzebnych rzeczy. Nie jest to wynik niedopatrzenia, lecz najjaśniejszy owoc bezzwrotności pracowników, którzy nie dają sobie rady z powierzonym zadaniem. Prasa powinna być do tego, by pomagać organizacjom partyjnym i radzieckim w wypełnianiu, wykończeniu niedociągnięć, by zwalczać biurokratyzm i niechlujstwo w całej naszej pracy.

Kardynalną podstawą naszych osiągnięć gospodarczych jest praca partyjno-polityczna. Aby walczyć o należyte wytworzenie potrzebnych rzeczy i przedmiotów, trzeba organizować ludzi, którzy wytwarzają te rzeczy i przedmioty. Należy podnieść poziom całej działalności organizacyjnej partyjnych, poziom propagandy partyjnej, pracy ideologicznej. Ważne jest, by organizacje partyjne były mocne, zwarte ideowo.

Mamy wszelkie dane, wszelkie warunki — powiedział na zakończenie N. S. Chruszczow — do pomyślnego wykonania wielkich zadań budownictwa komunistycznego. Kraj nasz rozporządza niewyczerpanymi bogactwami naturalnymi. Naród radziecki pod przewodem partii komunistycznej i jej Komitetu Centralnego, pod przewodem Lenina, a po jego śmierci pod przewodem Stalina nagromadził olbrzymie doświadczenie budownictwa socjalistycznego. Obowiązkiem naszym jest, by w oparciu o to doświadczenie, wykorzystując je racjonalnie, mnożyć sukcesy, krócić w szybkim tempie napróżd ku zbudowaniu społeczeństwa komunistycznego.

PRZED II ZJAZDEM

Wzrost liczby uczących się w szkołach średnich i wyższych na 10 tys. mieszkańców

Na jednym z ogólnokrajowych zjazdów wystąpiła starsza chłopka z podhalajskiej wsi. Powiedziała, że w jej gromadzie, w której przed wojną nikt nie kształcił się dalej niż w szkole powszechnej — dziś wśród dzieci mieszkańców wsi jest kilku nauczycieli, kilku oficerów, syn sąsiada ukończył medycynę, a kilkunastu młodych uczy się w miastach — w szkołach średnich i na wyższych uczelniach.

Zwykły, prosty fakt z wybranej przypadkowo wsi... Rozejrzyjmy się wokół w swojej wiosce, w swoim miasteczku. Porównajmy ilu chłopów i dziewcząt szło do szkół przed wojną, a ile dziś. Pełną szkołę podstawową kończyło przed wojną zaledwie 5,4 proc. młodzieży. Dziś 90 proc. ma możliwość jej ukończenia.

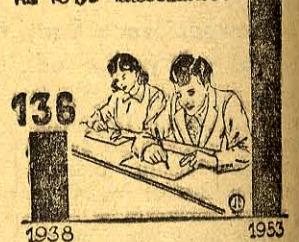
Szeroko otwarło ludowe państwo bramy szkół przed młodzieżą robotniczą i chłopką. Bursy i stypendia, opieka państwa nad uczącą się młodzieżą umożliwiają każdemu zdobycie zawodu, rozwinięcie wrodzonych zdolności. W roku akademickim 1952/53 59 proc. ogółu studentów stanowią synowie i córki robotników i chłopów. W roku szkolnym 1954-55 według tendencji nawet danych zaliczających do młodzieży robotniczej i chłopskiej dzieci bogaczy wiejskich, było tej młodzieży 17 proc.

Zwykle, proste i naturalne wydają się nam perspektywy nauki, jakie ma dziś polska młodzież. A przecież stały

się one możliwe dopiero w wyniku tego, że władze w naszym kraju wzięły w swe ręce pracę uczących, że powstało państwo ludowe, które troszczy się o wychowanie światłych, wykształconych obywateli.

Zwykle, proste i naturalne wydają się nam dziś szerokie możliwości zdobycia wiedzy, wykształcenia. A prze-

Wzrost liczby uczących się w szkołach średnich i wyższych na 10 tys. mieszkańców



cież opierają się one na wspólnej pracy mas pracujących. I od wyników tej pracy zależy dalsza stała budowa szkolnictwa wszystkich szczebli. By dalej rósł krzepiące i radosne cyfry... By nie było żadnych trudności w dostaniu się do jakiegokolwiek typu szkoły, na jakikolwiek wydział uniwersytecki. By wprowadzić w życie plekany programu Frontu Narodowego, który mówi m. in. o zdobyciu w ciągu najbliższych lat średniego wykształcenia przez wszystkich młodych mieszkańców wielkich miast i ośrodków przemysłowych, o stałym rozwoju sieci szkół i wyższych uczelni.

36 DNI PRZED TERMINEM

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku — wykonała plan roczny

Zwycięski meldunek załogi tkalni ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi

WARSZAWA. Ponad 50 zakładów przemysłowych różnych branż w Warszawie i w woj. warszawskim wykonało już roczne zadania produkcyjne.

O wykonaniu planu rocznego na 36 dni przed terminem doniosła załoga Fabryki Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Płocku.

Na 32 dni przed terminem roczny plan produkcji energii elektrycznej wykonała załoga Elektrowni Warszawskiej.

ŁÓDŹ. 3 grudnia załoga wielkiej tkalni ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, jeden z inicjatorów ogólnonarodowego Czynu Przedzjazdowego, realizując przed terminem swe zobowiązania podjęte na cześć II Zjazdu PZPR, wyko-

nała plan roczny. Do końca roku załoga ta da gospodarce narodowej dodatkowo wielką ilość wysokogatunkowych tkanin.

Przedterminowa realizacja zadań planu rocznego jest wynikiem prowadzonej przez całą załogę walki o systematyczne podnoszenie wydajności pracy poprzez rozwój wielowarstwowości, podnoszenie stanu technicznego maszyn i urządzeń oraz kwalifikacji zawodowych, tak robotników jak i personelu technicznego.

Szczególnie godny podkreślenia jest fakt, iż systematycznemu wzrostowi wydajności pracy towarzyszy szybki wzrost jakości wytwarzanych tkanin.

OB. PIANOWSKI UNIEZALEŻNIŁ SIĘ OD BOGACZY

„Dzięki obniżce cen mogłem kupić wialnię”

Coraz bardziej poprawia się zaopatrzenie chłopów w artykuły przemysłowe

WARSZAWA. — Wydatny wzrost dostawy towarów przemysłowych dla wsi, jaki nastąpił w bieżącym kwartale, przyczynił się do znacznej poprawy zaopatrzenia ludności wiejskiej. Chłopi, korzystając jedno-

cześnie z obniżki cen na niektóre artykuły, mogą obecnie łatwiej i pełniej zaopatrzyć się w potrzebne artykuły w sklepach gminnych spółdzielni.

Polepszyło się zwłaszcza zaopatrzenie w takie artykuły, jak: podkowy, hacce, łańcuchy, widły, łopaty, żyrzebla, różnego rodzaju gwoździe i szereg innych wyrobów metalowych. Zwiększyła się również

ilość garnków emaliowanych i wiader ocynkowych.

Do niedawna jeszcze chłopie gminy Regimin w pow. Ciechanów, woj. warszawskiego nie mogli otrzymać w sklepach gminnej spółdzielni wielu artykułów, potrzebnych im do gospodarstwa. Za mało było w GS-ie przede wszystkim cementu, wiader i gwoździ.

Dzięki zwiększonym dostawom w bieżącym kwartale, nie tylko z tych artykułów chłopie nabywać mogą obecnie w dowolnej ilości. Od 1 do 20 listopada br. gminna spółdzielnia w Regiminie otrzymała bowiem m. in. 30 ton cementu, 3 tys. płyt eternitowych na pokrycie dachów, 220 wiader, 380 kg

gwoździ, 3 tony żelaza obrobzonego oraz znaczne ilości innych artykułów, poszukiwanych przez rolników.

Oprócz zwiększonych ilości materiałów budowlanych, artykułów gospodarstwa domowego, towarów włókienniczych i skórzanich, chłopie z gminy Regimin nabywają również maszyn i narzędzi rolniczych po niższych cenach. W listopadzie br. m. in. sprzedano w GS 4 wialnie. Jedną z nich kupił Henryk Pianowski z Pawłoka. „Dotychczas — opowiada on — czyściłem zboże na wietrze lub pożyczalem wialnię u bogatych sąsiadów, za co musiałem im odrobić. Dziś, dzięki obniżce cen, mogłem kupić własną wialnię”.

- ★ Ekran wśród prostych ludzi — str. 2
- ★ Kopernik i całemu światu i tej okolicy gdzie żył stał się użyteczny — str. 2
- ★ Kręć się kręć wrzeczono... — str. 3
- ★ Kopalnia sprzed 4000 lat — str. 3

POPRAWIONA GEOGRAFIA

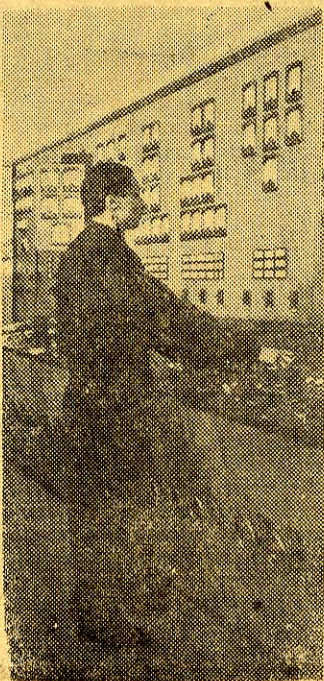
Dwa rzędy odpowiednio porządkowanych wierz. Pomiędzy nimi wąski pas drogi, zaleźnie od wyboru wypełniony przez malarską żółtą plaskę lub brudno-blekitnymi plamami kałuż. Po-chołone szczerbate chaty, otoczone zielenią mikroskopijnego ogródka, chaty, których ściany zapadły nieco w ziemię, a dachy obrosły zielonawymi mchami. Oto krajobraz polskiej wsi, jakie najczęściej spotykamy w malarstwie. I trzeba przyznać, że malarstwo w tej dziedzinie było raczej drogami realizmu i typowości.

Czworoboczny rynek z gwiazdą ulic, kończących się „w karłowatych”, kościół i parafia, apteka i preferans, rejent, szynk i arez. A gdzieś na krańcach tego skupiska, korzystającego z praw i nazwy miasta, jakiś mizerny tartak czy cegielnia, jakaś fabryka wędlin. „Odech wielkiego świata” techniki reprezentowany przez stalowe bariery z gazem, wcielaającym się w „bąbelki” w wytwórni wód gazowych i sacharynowych lemondad. Nuda codziennej szarzyzny i nieproduktywny — w większości wypadków — byt zjadający każdego chleba — oto znówu typowe polskie miasteczko. Miasteczko, jedno z tych, które „karierę” dziejową robi stając kolejowa z jakim takim warsztatem naprawczym. Miasteczko, jakie przede wszystkim spotykało się po prawej stronie Wisły, w tej części Polski, którą sanacyjne rządy nazwały Polską „B”.

SMUTNE REKORDY

Gdy przemysłowy Śląsk produkował przeciętnie 13,3 kwintala pszenicy z hektara i ponad 14 kwintali żyta, to owe „rolnicze obszary” — województwa kieleckie, lubelskie, białostockie, rzeszowskie — zbierały poniżej 10 kwintali z ha, przy czym smutne rekordy biło rzeszowskie: 7,7 q pszenicy i 9,7 kwintali żyta z 1 ha. Województwo lubelskie w czasach rządów sanacyjnej kliki, co to obiecywała „nie oddać ani guzika”, znajdowało się na ostatnich miejscach w statystyce zbiorów i urodzajów. Na mapie, która obrazowała zaludnienie obszarów wiejskich właśnie największe skupienie — ponad 120 osób na 100 ha użytków rolnych — pokazywały owe ubogie

(pokazał to czarny wrzesień 1939 r.) przemysłu zbrojeniowego, polityka rządu, który celowo hamował rozwój uprzemysłowienia, rozwój sieci komunikacyjnej i popierał zacofoanie na ziemiach polskich — doprowadziła właśnie do tego, że słuszne było nawet „wieszczce” stwierdzenie łysego marszałka, (tego od załuszczkiej szosy), że „Polska jest krajem rolniczym”. Ze ów rolnik w owej Polsce marł z głodu, a dzieci w zimie chował w worki z siecz-



Elektrownia w Jaworznie

ka, że spożycie na tych „rolniczych obszarach” było trzykrotnie mniejsze niż na zachodzie kraju — to już statystów i statystyków od siedmiu boleści, Berezy, Brześcia i innego, jeszcze BB — nie wzruszało. Gdy chłopci poczęli przeciw tej powolnej, a miłościwie przykazanej śmierci głodowej protestować, na wieś dotarł pierwszy i jedyny przejaw „zachodniej kultury” w postaci zmotoryzowanej... rezerwy policyjnej.

O RÓWNOMIERNE ROZMIESZCZENIE SIŁ WYTWÓRCZYCH

Rezultaty tej polityki swoich i obcych satrapów mocno odczuliśmy na własnej skórze. Polska Ludowa musiała odbudowywać się i budować od podstaw. Przystępując do realizacji Planu 6-letniego, zadań stworzenia nowego przemysłu, który zapewniłby potęgę państwa i dobro-

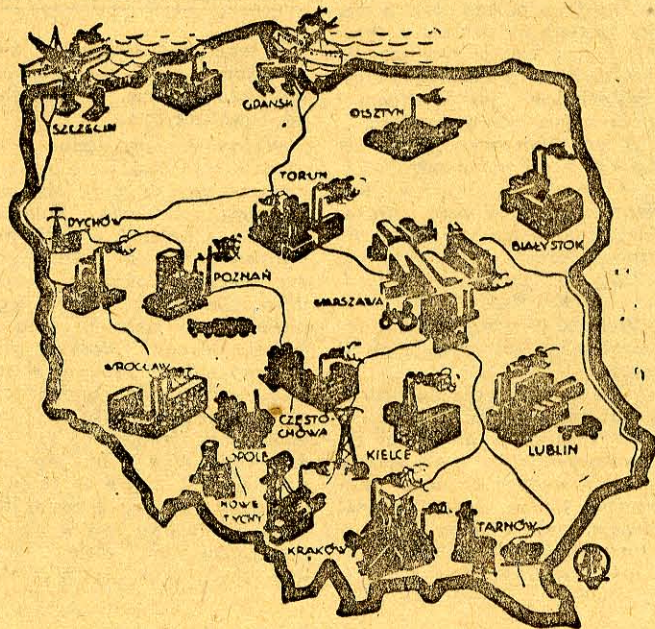
podarcze stolicy), białostockie, lubelskie, kieleckie, rzeszowskie, wschodnia część krakowskiego, obszar górnej Warty (część woj. łódzkiego i poznańskiego), woj. olsztyńskie, koszalińskie, szczecińskie z czterema powiatami woj. gdańskiego i bydgoskiego, część wrocławskiego i zielonogórskiego stały poniżej poziomu przeciętnego zagospodarowania i uprzemysłowienia kraju. Cały niemal przemysł przedwojennowej Polski skoncentrował się w Warszawie, Łodzi i na Śląsku. W czterech województwach (śląskim, łódzkim, kieleckim i mieście Warszawie) zatrudnionych było 69 proc. robotników, zaś na pozostałe województwa przy padało zaledwie 31 proc.

Plan 6-letni, plan stworzenia fundamentów socjalizmu, podniesienia poziomu gospodarczego Polski, podniesienia poziomu dobrobytu jej obywateli postawił przed całym narodem zadanie uprzemysłowienia kraju. Silny i nowoczesny przemysł bowiem — to podstawa stałego rozwoju gospodarki narodowej, to fundament rozwoju kulturalnego i stałego polepszania się warunków bytu mas pracujących. Ustalać plany budowy nowych fabryk i nowych gałęzi przemysłu, uwzględnić się również tę okoliczność, gdzie będą one budowane. Nie jest to bowiem sprawa błaża. Te nowe fabryki kształtują oblicze kulturalne i gospodarcze przyległych obszarów, wywierają duży wpływ na poziom życia mieszkańców tych okolic. Dlatego też Plan 6-letni szeroko uwzględnia zagadnienie prawidłowego rozmieszczenia powstającego przemysłu.

Oczywiście jest, że osiągnięcie prawidłowego rozmieszczenia przemysłu, prawidłowe proporcje pomiędzy poszczególnymi okręgami gospodarczymi są do osiągnięcia tylko w ustroju gospodarki uspołecznionej, gospodarki planowej. „Tylko społeczeństwo, które według jednego wielkiego planu uruchamia swe siły wytwórcze do harmonijnego współdziałania, umożliwi przemysłowi rozmieszczenie się po całym kraju w stanie takiego rozproszenia, jaki najbardziej odpowiada jego własnemu rozwojowi i zachowaniu czy też rozwojowi pozostałych elementów produkcji” — pisał Engels w „Anty - Dühringu”.

Zwycięska Rewolucja Październikowa stała się początkiem wielkiej pracy nad rozmieszczeniem sił wytwórczych w ZSRR, pracy, w której wyniku powstały takie wielkie zagłębia węglowe, jak Kuźnieckie, Karagandyńskie, Podmoskiewskie, takie ośrodki hutnicze, jak magnitogorski, kuźniecki, takie giganty przemysłu, jak „Uralmasz” w Świerdłowsku, zakłady traktorowe w Czelabińsku, Stalingradzie itp.

Przed Polską zadanie gruntownej przebudowy struktury rozmieszczenia przemysłu postawił Plan Sześcioletni. „W okresie planu zostanie zapoczątkowany — głosi ustawa o Planie Sześcioletnim — długotrwały proces zmierzający do bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych oraz urządzeń socjal-



nych i kulturalnych na przestrzeni całego kraju”.

Uprzemysłowienie socjalistyczne Polski Ludowej jest poprawką na wielką skalę naszej geografii gospodarczej i kulturalnej.

TARANY PRZEMIAN

Wspomnieliśmy o owych okręgach, gdzie ludność wiejska była najbardziej skupiona. I właśnie w tych przeludnionych a biednych okolicach w województwie krakowskim powstaje dzisiaj olbrzymi ośrodek przemysłowy Nowa Huta. Elektrownia „Jaworzno II”, zaopatrująca ją w węgiel kopalnia „Kościszka”, kombinat chemiczny „Dwory” pod Oświęcimiem, kombinat włókienniczy w Andrychowie, cegielnia Zastawice pod Nową Hutą, nowe kopalnie i huty cynku w rejonie Olkusza, fabryka silników elektrycznych w Tarnobrzegu, garbarnia i fabryka obuwy w Nowym Targu — oto tarany przemian bijące w zacofoanie i nędzę województwa krakowskiego przysłowiowej „Głodomerii”, oto filary nowego okręgu przemysłowego. Znaczną część tych zakładów jest już uruchomiona.

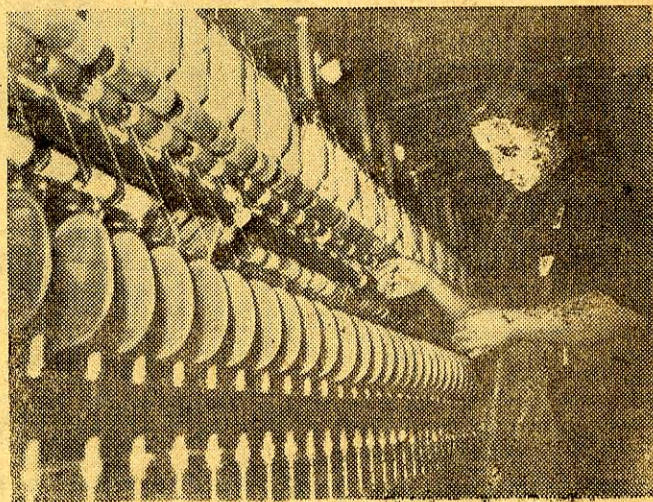
Fabryka kwasu siarkowego w Busku, znajdująca się w budowie i kombinat gipsowy „Dolina Nidy” oraz wielka cementownia Wierzbica i odlewnia w Kielcach — oto główne pozycje wielkich inwestycji przemysłowych województwa kieleckiego, które poważnie zmieniają jego strukturę gospodarczą i strukturę społeczną jego ludności.

Województwo lubelskie przed wojną zatrudniało w przemyśle 14 tysięcy osób. Dziś już liczba ta wzrosła do 50 tysięcy. W Lublinie powstała potężna fabryka samochodów ciężarowych im. Bolesława Bieruta. Wydobycie minerałów wzbogaci wojewódzki rejestr zawodów górnikami. Buduje się olbrzymia cementownia Rejowiec II. Wielki browar w Lublinie, fabryki przetworów owocowych w Chełmie, Zagłobie i Nielewodzie, rozbudowa cukrowni lubelskiej, wielka cegielnia Horodyszcze oraz inne fabryki w miastach powiatowych czynią z tego zacofoanego województwa rejon dostatecznie uprzemysłowiony, aby wyrównać dawne dysproporcje.

OD SUWAŁK DO KĘDZIERZYNA

Podobnie rzecz ma się z najbardziej zacofoanymi gospodar-

stwo województwami — białostockim i rzeszowskim. Białostockie, utrzymując dawne tradycje ośrodka włókienniczego, wzbogaca się obecnie o dwa wielkie kombinaty na miarę piotrkowskiego: w Zambrowie i Fastach. Powstanie również kombinat w Waliłach. Rozwija się tu również przemysł spożywczy, w budowie jest wielki browar w Białymstoku, rozbudowuje się dla zwiększenia produkcji cegielni Woszczele, rozbudowuje się przemysł drzewny. Elk, Bielsk, Augustów, Grajewo i Suwałki otrzymują nowe zakłady przemysłu rolno-spożywczego, roszarnie, bekoniarne, cukrownie oraz fabry-



Na zdjęciu: Fragment wnętrza przedziału kombinatu bawelnianego w Piotrkowie. Tak samo będzie wyglądał kombinat zambrowski. (CAF — fot. St. Wdowiński)

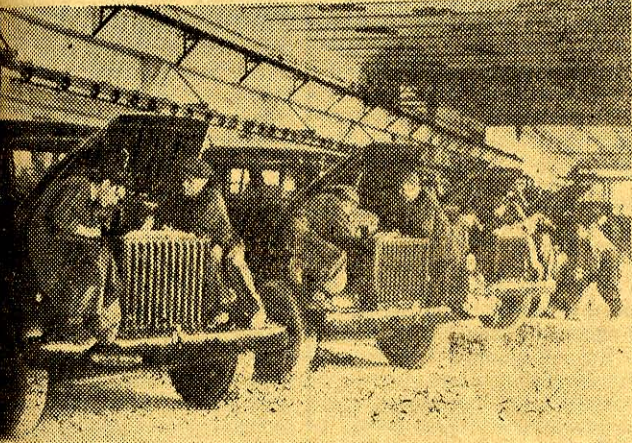
ki konserw. W Białymstoku rozbudowuje się Fabrykę Przyrządów i Uchwytów. Powstają nowe elektrownie, np. w Gołdapi. Wszystko to zwiększy liczbę robotników przemysłowych z 14 tysięcy (zatrudnionych dawniej głównie w Białymstoku) do 40 tysięcy robotników wielkich fabryk.

Najmniej wydajne rolnictwo i zaledwie 5 proc. ludności zatrudnionej w przemyśle — oto wskaźniki województwa rzeszowskiego z okresu przedwojennego. Dziś już uległy one poważnym zmianom. Rozbudowuje się tu przemysł naftowy, rozwija się przemysł metalowy. Wielka cegielnia powstaje w Dębicy. W Rzeszowie powstają zakłady bawełniane i fabryka konfekcyjna. W sumie, na terenie województwa ruszy do 1955 roku 30 nowych wielkich i średnich zakładów przemysłowych. Liczba za-

trudnionych w przemyśle podwoi się wobec przedwojennej.

Warto przypomnieć, że również województwa ziem odzyskanych, jak szczecińskie, koszalińskie, olsztyńskie, a także opolskie, poważnie uprzemysławiają się. Opolszczyzna otrzymała już w okresie Planu Sześcioletniego tak olbrzymie obiekty przemysłowe, jak cementownia „Odra”, zakłady tłuszczowe w Brzegu, fabrykę obrabiarek i fabrykę elektrod, zakłady chemiczne w Kędzierzynie, koksownię w Zdzieszowicach. Rozbudowane zostały fabryki aparatury chemicznej w Nysie. Buduje się fabrykę kotłów wysokopiętnych. Dzięki temu mniej uprzemysłowione do niedawna województwo stało się poważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego i maszynowego. Podobne są losy woj. zielonogórskiego, które dawniej — w okresie panowania junkrów i burżuazji niemieckiej — skazane było na los zaplecza rolniczo-suslawcowego, a teraz pochlubić się może takimi gigantami przemysłu, jak Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów, odlewnie żeliwa w Nowej Soli, Zakłady Sztucznych Włókien w Gorzowie, zakłady włókiennicze „Polska Włókna” w Zielonej Górze, fabryka nici w Nowej Soli. Liczba zatrudnionych w przemyśle sięga tam już 50 tysięcy.

Takie są oto — w skrócie wyliczone — poprawki wniesione przez Plan Sześcioletni do geografii gospodarczej Polski, po-



Na zdjęciu: FSC w Lublinie

(CAF — fot. Ostrowski)

ziemi krakowskiego, rzeszowskiego, Podkarpacia.

Polityka sanacji, która rezygnowała z jakiegokolwiek próby uprzemysławiania kraju, po-za tworzeniem jakże mizernego

byt, zarówno materialny, jak i kulturalny społeczeństwu, otrzymaliśmy dodatkowy balast nędzy do swego ogólnego gospodarczego zacofoania: województwo warszawskie (zaplecze gos-

Taka jest istotna treść poprawek do geografii Polski.

I. Dąbrowski

Ekran wśród prostych ludzi

Sto kilkadziesiąt kilometrów, które dzielą Białystok od Suwałk, znaczą wiele. U nas był pogodny, nawet ciepły dzień, a tu srebrny szron pokrył całą pofalowaną wzniesieniami okolicę. Droga zmieniała się w coraz węższą, mocno pokręconą spiralę. Trudno było uwierzyć, że duży, ciężki wóz kina objazdowego BR-6 potrafi się tędy przecisnąć. Ze jednak dwa dni temu jechał tą samą wyboistą drogą, świadcząc nie tylko słady kół w rozmiętej wierzchniej, a dziś skutej mrozem ziemi, ale i informacje biegnących do szkoły dzieciaków.

— A tak, „Pokazywali”, jak ko piątkę. A jak ładnie grali radzieccy sportowcy z tymi Anglikami. A ten jeden Anglik, to był chyba zbój. Pamiętacie, jak specjalnie przewrócił Wietluginę... itd., itd.

Nie trudno się było domyślić, że BR-6 było tu z radzieckim filmem sportowym „Drużyna”. Nie trudno było również zorientować się, że dla mieszkańców Jeleniowa, Krasnowa, Wiżajna, Pawłówek przyjazd kina był wydarzeniem nie lada. Chłopi spotykali po drodze długą rozciągłą się w opowiadaniach i komentarzach treści. Nie wszyscy wszystko rozumieli, to prawda. Szczególnie trudno było śledzić za napisami, które „uciekaly” bardzo szybko. Ogólnie jednak treść była znana i przypadła do gustu.

BR-6 kręci w Szypliszkach

Ludzie zbierali się do wyjścia. Wstawiali powoli, z ociąganiem się, jakby za Józefem Misłunem chcieli powtórzyć: „A bym patrzył i patrzył, choćby do północy...”

I wtedy to właśnie Aniela Korejwo z przygranicznej gromady Majdan podeszła do ściany, na której zawieszony był ekran. Dookoła bałażliwie płótka i zdezorientowana spojrzała po wszystkich.

— Ludzie, to jakie to jest. Niech mi który powie. Ja przecież pierwszy raz.

Wielu tam było takich — prawie wszyscy — którzy może nie pierwszy, ale zaledwie trzeci lub czwarty raz oglądali film. BR-6 zaczęło bowiem odwiedzać powiat suwalski dopiero niedawno — od września. A przedtem?

— Przedtem było kino raz w czasie wyborów i raz w roku 1949 — objaśnia przewodniczący Prezydium GRN, tow. Jan Waszkiewicz. — I więcej już nie. Kierownik kina objazdowego, Antoni Woliński, nerwowym ruchem przygładza włosy:

— Ja przecież zawsze mówiłem na każdej odprawie OZK w Białymstoku, żeby nie zapominali o Suwalszczyźnie. Zdecydowali się. Jesteśmy w Szypliszkach trzeci raz.

O pracy Antoniego Wolińskiego, o pracy jego ucznia Longina Józika i szofera Anatola Ziniewicza można by pisać wiele. I nie będzie przesadą, jeśli tych trzech ludzi zaliczy się do najlepszych krzewicieli kultury na suwalskich wsiach. Bo w tym wypadku nie chodzi tylko o samo wyświetlenie filmu: że taśma się nie rwie, że dźwięk dobry. Chodzi jeszcze o coś ważniejszego.

Oglądamy film „Drużyna” i doskonale montaż — eliminację amatorskich zespołów artystycznych w Moskwie pt. „Ludowe talenty”.

Widz wiejski inaczej reaguje na doznawane z ekranu wrażenia niż mieszkańiec miasta. Na soli jest ogólne poruszenie, wykrzykniki podziwu, zdumienia zachwytu.

— My w mieście nie mieliśmy kilkanaście lat temu również za wiele przyjemności i rozrywek — wpada mi w ucho szepot Wolińskiego. — Za drogo kosztowały. Ale zawsze gdzieś się człowiek wkręcił. Czasem przez jakiegoś znajomego, czasem „na gapę”. Uchwyciło się trochę wiedzy z książki, przeżyło się jakiś niezapomniany wieczór w teatrze. A pomyślcie, ci ludzie. Praca od świtu do nocy wypełniała ich życie. Tu na wsi, jeszcze bardziej jaskrawo widzę podłość tamtego ustroju. Tu coraz lepiej rozumiem, na czym polega nasza praca. Wiele trudu przed nami. Ale nasz cel jest tak piękny, że nie żal ani trudu, ani niewygód...

Odwracam się. Chcę powiedzieć Wolińskiemu — to dobrze, to bardzo dobrze, że tak czujecie — ale on... jest już gdzieś na końcu sali.

Cóż on tam ludziom opowiada? O „Lili Wenedzie”? O harfach? Aha, na ekranie przewi-

nął się zespół harfarzy. Woliński opowiadając o harfie, połączył to z chórem harfarzy w dramacie Słowackiego. Zainteresował. Będą czytać.

Po kilku chwilach jest gdzieś znów na Innej ławce. Wśród młodzieży. Skąd on znów znalazł temat o papieroplastyce? Rozumiem. Zwraca uwagę na piękną dekorację sceny, a przy okazji radzi, w jaki sposób młodzież może ozdobić swoją świetlicę.

Potem tłumaczy jakiegoś chłopu, na czym polega różnica między sportem radzieckim, a sportem krajów kapitalistycznych. Po tem zachęca grupkę dziewcząt: „Posłuchajcie, jak Wietlugin i Wala ładnie mówią o miłości...”

A po skończonym filmie nie ma końca pożegnaniom. — Przyjeżdżajcie częściej. Raz na miesiąc, to za mało. Dziękujemy wam serdecznie. Nie, nie trzeba żadnych pieniędzy. Sąd sprzątnięmy sami.

W smudze silnych świateł reflektorów wirują suche płatki śniegu.

— Zapowiada się ostra zima — rzuca uwagę szofer Ziniewicza.

Za kilkanaście dni drogi na Suwalszczyznę staną się jeszcze mniej dostępne, a praca BR-6 bardziej trudna. Zasy piśnie. Zawieje, mróz. Musimy myśleć o czymś podobnym, bo Anatol Ziniewicz rzuca znów:

...do wszystkiego trzeba serca.

A tego brak szczególnie kierownikom stałych kin wiejskich na Suwalszczyźnie. I nie tylko na Suwalszczyźnie.

Weźmy dla przykładu kino wiejskie w Puńsku, które bez specjalnego wysiłku może obsłużyć Smolany, Oszknie, Kaletnik. Właśnie — Kaletnik — gdzie następnego dnia po Szypliszkach ma zjechać Woliński ze swoim BR-6. Dlaczego? Tylko z tego powodu, że kierownik kina w Puńsku nie potrafi dostrzec głodu tego rodzaju rozrywek w sąsiadujących z nim gromadach, dlatego, że widzi tylko swój mały Puńsk i swoje kino stałe. A właśnie stałe kino wiejskie powinno być ciągle w terenie. U siebie wyświetla przecież filmy zaledwie dwa razy w tygodniu. Czasu więc wiele. Tylko brak chęci, brak „serca”, żeby

rozumieć, że kino wiejskie powinno odciążać kino objazdowe. Ze dopiero wtedy BR-6 będzie w Szypliszkach nie raz, a przynajmniej dwa razy w miesiącu.

A w innych powiatach? Sytuacja podobna. Kierownik kina wiejskiego w Starych Juchach, Jerzy Prejs, jakoś nie może odgrzebać w pamięci, kiedy to ostatni raz był w terenie. A chłop z Nowego i Starego-Krzywego, z Olszewa, Płowa i Panstrugi dosłownie wołają o kino. Porozmawiajcie z Antonim Trzasko, Wacławem Kowalskim czy Józefem Jankowskim, a na pewno powiedzą, że dadzą wózek miękko wyscielony słomą, że przywieżą i odwieżą aparat łączący nie z kierownikiem kina, byle by tylko chciał, byleby tylko przestał traktować pracę w kinie jak „niezbędny rentowny” dodatek do pracy zawodowej.

O kierowniku kina wiejskiego w Starych Juchach wiele by jeszcze można było powiedzieć. Nie zbyt pochlebnego. Za stałymi bywalcami kina — Stefanem Klipińskim i Witoldem Lisem. Ze potrafi w połowie przerwać seans i wyprasać ludzi, że nie stara się o dobór filmów itp.

Zaledwie kilka kilometrów dzieł Stare Juchy od Woszczel. Dwie gromady. Dwa wiejskie kina. Dwie odmienne sytuacje. Przede wszystkim w kinie w Woszczelach ciepło. Poza tym kino w Woszczelach odwiedza często sąsiednie gromady.

Kierownik kina, członek spółdzielni produkcyjnej — Wacław Pacewicz wtrąca w rozmowie: „Gdyby to było możliwe, do końca życia nie zamieniłbym pracy przy kinie na żadną inną”. I to chyba tłumaczy wszystko.

Każdy dzień pracy Pacewicza jest małym krokiem w kierunku zacierania różnicy między poziomem kulturalnym miasta i wsi. Jest małym, ale sumiennym wkładem w wielką sprawę — aby życie każdego człowieka pracy było coraz lepsze, leższe, przyjemniejsze.

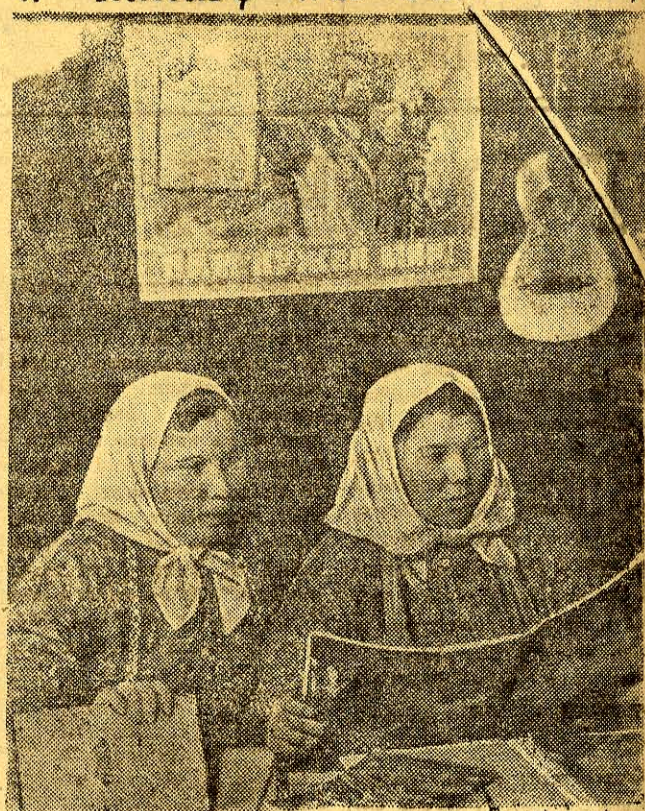
Pacewicz ma również trudności. Nie może się np. od miesiąca doprosić w GRN o pół metra desek na remont uginającej się pod aparaturą podłogi. Ale w GRN widzi on ludzi, którzy do pracy podchodzą więcej lub mniej sumiennie, którym trzeba czasem pomóc własną radą czy uwagą, ludzi — którzy tak jak i my wszyscy uczą się pracować po nowemu.

Władza ludowa wydzwignęła Pacewicza z dawnego niedostatku. Dała mu dom, ziemię, wodę. I Pacewicz stara się — jak umie — odpłacić za wszystko. Po ludzku — sercem, które potrzebne jest w każdej pracy.

Irena Radlińska

Z DOŚWIADCZEŃ ZSRR

Wkład klubów robotniczych w kulturę wsi radzieckiej



Ośrodki maszynowo-tractorowe i sowchozy Związku Radzieckiego posiadają obecnie 2440 klubów, 14 tys. świetlic, 1767 bibliotek. W ciągu ostatnich trzech lat uruchomiono na wsi ponad 100 nowych klubów i przeszło 1300 bibliotek związkowych.

Liczne kluby i świetlice wiejskie nagromadziły bogate doświadczenie w pracy kulturalno-oświatowej. Za przykład może służyć klub w temiżbeckim sowchozie zbożowym (Kraj Stawropolski). W głównej siedzibie sowchozu oraz w obozowiskach polowych i fermach hodowlanych systematycznie odbywają się od czytania, wygłoszone przez członków grupy prelegentów sowchozu. Dla wszystkich brzygd urządzono ruchome biblioteczki. Dużą popularnością cieszą się występy zespołów amatorskich sowchozu.

Pracownikom wiejskich placówek kulturalnych udzielają wydatnej pomocy kluby przedsiębiorstw przemysłowych. Na podkreślenie zasług inicjatywa klubu Dniepropietrowskich Zakładów Hutniczych im. Liebknechta, który pierwszy rozłożył stałą ośrodek nad wiejskimi instytucjami kulturalnymi. Idąc za przykładem hutników, liczne kluby robotnicze, pałace kultury i biblioteki Moskwy, Dniepropietrowska, Swierdłowska, Lwowa i innych miast radzieckich zobo-

W okresie władzy radzieckiej w Czuwaszkiej Autonomicznej Republice Radzieckiej utworzono 30 domów kultury, 620 świetlic wiejskich i czytelnia, 750 bibliotek oraz około 400 tektur.

Na zdjęciu: Od lewej — kolchoźnica Anastazja Owczynnikowa i Raisa Zajcowa przeglądają czasopisma w bibliotece kolchozu im. Woroszyłowa (rejon Jalczyński w Czuwaszji). Fot. — CAF

więzły się do pomocy wiejskim placówkom kulturalnym w należytym zorganizowaniu pracy.

Wkrótce po ogłoszeniu uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR Moskiewska Rada Związków Zawodowych zwołała naradę pracowników instytucji kulturalnych prowadzonych przez związki zawodowe, aby wraz z nimi określić środki, zmierzające do rozszerzenia zakresu pracy kulturalno-oświatowej na terenie wsi.

Wszystkie kluby robotnicze Moskwy postanowiły udzielić systematycznej pomocy wiejskim instytucjom kulturalnym, nad którymi objęły opiekę zalogi poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji. Doświadczenia pierwszych miesięcy, które upłynęły od chwili objęcia opieki, pozwalają stwierdzić, że akcja ta jest korzystna nie tylko dla klubów wiejskich, ale i dla klubów robotniczych, przyczynia się bowiem do podniesienia na wyższy poziom komunistycznego wychowania mas pracujących i do dalszego umocnienia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kolchozowego.

Wiele ciekawych imprez zaplanowała i częściowo już zrealizowała moskiewska fabryka „Kauczuk”. Zarząd klubu fabrycznego wraz z aktywnym oparcem plan współpracy kulturalnej z kolchozem im. Kirowa w rejonie istryńskim (obwód moskiewski). Co najmniej dwa razy na miesiąc udają się do kolchozu prelegenci Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk. Wygłaszają tam oni prelekcje i pogadanki na tematy społeczne, polityczne, agrotechniczne i przyrodnicze oraz na tematy z dziedziny techniki, literatury i sztuki. Aktywnie organizował w kolchozie wystawę materiałów wrześniowego Plenum KC KPZR i V sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Wydatnej pomocy wiejskim instytucjom kulturalnym udzielają związkowe kluby inteligencji: domy nauczycieli, domy pracowników sztuki, pracowników medycznych, uczonych. Centralny Dom Pracowników Sztuki w Moskwie i Dom Nauczycieli w Rostowie i Donem zacieśniły ostatnio więz z klubami wiejskimi rejonu bronnickiego (obwód moskiewski) i rejonu aksajskiego (obwód rostowski). W Centralnym Domu Pracowników Sztuki systematycznie urządzają się tzw. „Dzień Klubowy” dla kolchoźników i inteligencji wiejskiej rejonu bronnickiego. Mieszkańcy rejonu spotykają się tu z wybitnymi ludźmi stolicy radzieckiej, z nowatorami produkcji, uczonymi — specjalistami w dziedzinie rolnictwa, z artystami i literatami.

„KOPERNIK I CAŁEMU ŚWIATU I TEJ OKOLICY, GDZIE ŻYŁ STAŁ SIĘ UŻYTECZNY”

Mgr. Adam Filonik

Dyr. Wojewódzkiego Archiwum Państwowego

miejscach swoje bawienie w jednym i drugim miejscu miał swe gwiazdowazalanie, czyli obserwatorium. W mieszkaniu... były nad kominem przylepione, a na pergaminie ręką jego pisane wiersze. ...Na szkło w oknie miał być jego herb kolorowy wyrzuty. ...Pokazują nade drzwiami wykutą daniel dziurę, przez którą promienie słoneczne zbierane były do jednego środka, w drugim izbie...

Stanęliśmy w Frauwenborgu. Frauwenborg na górze, gdzie jest kościół, nie miał wody, a cała okolica miejska młyn. Kopernik, o pół mil rzekę Baude piętnasto i pół łokcia służą pochylą podnosi, krętą pochylnością prowadzi, młyn stawia, obok niego wielkie koło, to podnosi wodę na szczyt wieży, i rurami na górę wytryskują cą pędzi. Każdy kanonik na swoim dziedzińcu miał jej dostatek. ...Wzory tej maszyny żądano dla Ludwika XIV. ...Nasz Kopernik i całemu światu i tej okolicy, gdzie żył stał się użytecznym.

...Weszliśmy do kościoła — czytamy dalej w liście. — Przy ołtarzu do jego kanonu przywiązany (przynależny) leżał grobowy kamień w części zakryty marmurowym gankiem, otaczającym środkowy ołtarz kościoła. ...Po wymyciu kamienia znaleźliśmy te litery: NICOL. COP. U.S. w drugim wierszu OBIT ANN. Inne litery były wytarte. Zdjęliśmy tedy kamień, byliśmy przytomni kopaniu. Znaleźliśmy

W dawnej Polsce czy to szlacheckiej, czy burżuazyjnej, nie było miejsca na prawdziwego Kopernika. Postać jego przez długie wieki była spychana w mrok niepamięci. W ostateczności, gdy nie można było nad wielkością jego przejść do porządku, skierowano tę wielkość w ciasny strumień jednostronności. Przedstawiano go stać Kopernika w oderwaniu od ziemi, od epoki, od środowiska, w którym żył i tworzył, w oderwaniu od tła historycznego, jakby to tło w dziejach jego myśli nie miało najmniejszego znaczenia.

W naiwności obawiano się, by kopernikowska rewolucja w rzebie nie dokonała się na ziemi. Rewolucja jednak przyszła, bo takie są prawa rozwoju społeczeństwa, mocne jak prawa przyrody, jak odkrycie Kopernika.

W świetle ostatnich badań nad epoką Odrodzenia, prowadzonych metodą materializmu dialektycznego, jasno widzimy, że u podstaw rewolucyjnej teorii Kopernika znajdowały się antyfeudalne dążenia mas ludowych, będących istotnym podmiotem historii.

Poniżej drukujemy wyjątki z listu T. Czackiego o Koperniku pisanego dn. 2 sierpnia 1802 r. w Królewcu do J. Śniadeckiego. List ten był wydrukowany w książce pt. „Wybór mowy wolnej” Warszawa 1815 r. Książka ta znajduje się w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku.

...Mikołaj Kopernik — czytamy w liście — był kanonikiem warmińskim i administratorem dóbr kapitułarnych Allensztein (Olsztyn — przyp. red.), dzieląc w obu

tylko nadgnitych kości kawatki. Złożyła ich część u siebie kapituła a pięć części nam dając wydała razem i uroczyście na nie, przez podpisy pierwszych prelatów świadectwa. Szukaliśmy pism tego człowieka. Znaleźliśmy później listy jego. W jednym z tych wyraża, że tylko w niebo patrzy a myśli o swej księdze. Inne pieczętowane zawsze Apolinem. ...Szukaliśmy pisanego dzieła jego, los zawistny musiał je unieść, a pismo o rzeczy menniszej do której tak jak Newton był wezwany podobno w jednym Prus dawnej Polskich zostaje mieścić.

Byliśmy w jego domu. ...Nie wielką na wyższym piętrze zawiera izbę, z której jest galeria do jego dawnej gwiazdowazalni. ...Na trzy strony miał w widoku przesmyk morski, na czwartej równinę...

Kopernik nie był uczonym obracającym się w ciasnej dziedzinie jednej tylko nauki (astronomii). Był on gruntownie obznajomiony z całym dorobkiem postępowej myśli ludzkiej swego okresu. Z ogromnego zasobu swych wiadomości wyciągał śmiało i wstrząsające całą budową feudalnego gniazdu wnioski, potrafił jak to widzieliśmy w cytowanym wyżej liście, wiadomości teoretyczne wiązać z zadaniami praktycznymi. Rok Kopernikowski ukazał nam go jako człowieka, społecznika, inżyniera, artystę-malarza, żołnierza-patriotę i wielkiej miary pisarza-humanistę, z którego świat cały jest dumny, — ukazał nam tego Kopernika, który wniósł ogromny wkład do cywilizacji, a przede wszystkim pchnął naukę na nowe zupełnie tory

Kreć się, kreć wrzeciono...

Korespondencja własna z Piotrkowskiego Kombinatu

Przedsiębiorstwo ma za sobą nie dziesięciolecie, a wieki rozwoju. Długa jest historia, której etap miniony związany jest organicznie z rozwojem kapitalizmu. Tego etapu w Piotrkowskim Kombinacie Bawelnianym zobaczyć nie można. Nie ma tam pomieszczeń o niskich pułapach, ratłoczonych do ostatek maszynami. Nie ma zdradliwych pasów transmisyjnych i kurzu, który czynił zdrowych — suchotnikami, a młodych — przedwcześnie starcami. Nie ma młodego, złotawego światła ekipa porożwieszanych żarówerek. Kombinatu Piotrkowski, jego główna część — przedział cienkoprzędny — to fabryka nowej epoki, w której słowo „człowiek” brzmi dumnie.

Hala niby pole przeogromne. Wysoka, że mocno głowę trzeba zadzierać, żeby zobaczyć jej pułap, długi, że niemal ściany przeciwległej nie widać. Gdyby nie maszyny, wydałby się mogła jakąś gigantyczną salą widowiskową. Tymczasem tu właśnie, jak bataliony piechoty do przeglądu, ustawili się rządami zielone maszyny. Długie, oświetlone światłem lamp jarzeniowych, z rzadka cichną na chwilę, aby zaraz, zda się jeszcze większym uporem

niż przedtem, podjąć jednostajną melodię, śpiewaną przez setki wrzecion.

Ruch w hali odbywa się swobodnie. Szerokie przejścia pozwalają przejechać jednocześnie kilku wózkom naraz — również między obracznikami. Ustawione w odpowiedniej odległości od siebie dają maksimum bezpieczeństwa prządkom. Nie są dla nich również groźne pasy transmisyjne. Albowiem każdy obracznik, każda motarka, przewijarka, skrećarka poruszana jest własnym napędem elektrycznym. Staje np. przodująca prządka Barbara Tarczyńska przed maszyną, naciska zielony guzik, a wrzeciono posłusznie puszcza się w tany. Naciska czerwony guzik z napisem „Stop”, a wrzeciono zamiera bez ruchu.

„Odżywają w pamięci potworne fragmenty z reymontowskiej „Ziemi Obiecanej”. Groza wyciera z opowiadań starych włóknarzy, którzy wspominają ciężkie warunki pracy i nieludzki stosunek do robotnika w kapitalistycznych przedsiębiorstwach. Jakże wiele czyni władza ludowa dla człowieka pracy budując takie fabryki. Jak wielką pomoc okazuje nam w tym Związek Radziecki delegując tak doskonałych fachowców, jak np. projektodawca Piotrkowskiego Kombinatu inżynier Mikołaj Ignatow i dostarczając wysokowydajnych maszyn włókienniczych produkowanych w Leningradzie, Penzie i słonecznym Taszkencie.

Siwowłoso, akuratywny tow. Ignatow, spec nad spec, głowi się nad planem piotrkowskiej przędzalni. Przerabiał go wielokrotnie, jak to dziś z humorem opowiada, poprawiał, wyszukiwał najlepsze, najdoskonalsze rozwiązania, a wreszcie ostatecznie w miarę możliwości — doglądał jego realizację.

Zdarzyło się — opowiadają za niego inni — że akurat pod czas jednego z pobytów inżyniera Ignatowa przywieziono na budowę zanieczyszczony piasek do zaprawy; tak długo pertraktował z mistrzem murarskim (spotkał go ostatnio na budowie przędzalni w Zambrowie — przywitali się jak starzy przyjaciele), aż murarz zgodził się ten piasek starannie oczyścić. Przeciagała się budowa poszczególnych segmentów hali, on — w końcu przecież tylko projektodawca — walczył i wywalczył zastosowanie po raz pierwszy w naszym kraju kombinatu budowlanego, o którym dziś już wszyscy mówią z uznaniem, ale kiedyś...

Lecz nie tylko nazwisko tow. Ignatowa wymawia się z poważaniem w Piotrkowskim Kombinacie. Kiedy mowa o sukcesach produkcyjnych osiągniętych w ubiegłym dwuleciu od 7 listopada 1951 roku (daty uruchomienia przędzalni) do 36 rocznicy Rewolucji Październikowej, niezmiennie, zarówno w rozmowach z prządkami jak i z personelem inżyniersko-technicznym, pada nazwisko innego radzieckiego inżyniera, który choć nigdy tu nie był, niemniej zasłużył się fabryce. „Byłam — mówi Barbara Tarczyńska — zwykłą wiejską dziewczyną, która nigdy z maszyną nie miała do czynienia. Jeżeli dziś, po kilkunastu miesiącach pracy, wykonuję i przekraczam normy, to zawdzięczam to przede wszystkim inżynierowi Kowalowowi”.

Kierowniczka działu szkolenia zawodowego, nauczycielka, która jak sama o sobie mówi, dopiero tu w Piotrkowie, w przędzalni, odnalazła samą siebie, stwierdza po prostu: „Nasza załoga składa się z młodzieży wiejskiej, która nigdy przedtem nie tylko z taką jak nasza, ale z żadną fabryką się nie zetknęła. Mimo to produkcja systematycznie wzrasta. Gdyby przyjąć produkcję ze stycznia 1952 roku za 100, to już w lipcu 1952 roku wynosiła ona 223,2 proc., w styczniu 1953 roku — 269 proc., a we wrześniu br. — 337,6 proc. Jedną z przyczyn naszych osiągnięć jest fakt, że uczyniliśmy z metody Kowalowa podstawową formę szkolenia zawodowego w Kombinacie”.

Tow. Poździej, usiłując przekrzyczeć szum hali, opowiada jak wielkie trudności jej działu mieli w nauczaniu się prawidłowych ruchów przy pracy, w opanowaniu najlepszej metody obsługi maszyny. Jak potem już, dzięki nowym obserwacjom, udoskonalili pierwotnie ustaloną, najlepszą metodę obsługi maszyny obraczkowej i jak dobre to dało rezultaty.

Ruch na hali nie zamiera ani na chwilę. Właśnie jest kilka minut po drugiej — następna zmiana przystąpiła do pracy. I znów obok pada rosyjskie nazwisko. Okazuje się, że prządkę podjęły inicjatywę Zandarowej, a że Alicja Z. spóźniła się nieco do pracy, więc jej koleżanka, którą miała zmienić, słusznie wytyka o niedotrzymanie warunków współpracy: „Mogłaś przecież przyjść punktualnie... Metoda Zandarowej nie na tym polega, żebym musia-

ła stać przy maszynie po czasie”.

Projekt fabryki — radziecki, maszyny — radzieckie, bawełna — radziecka, również radzieckie metody pracy. A przecież Piotrkowski Kombinatu, to nie wyjątek. A Nowa Huta, a nasz przemysł motoryzacyjny, a nowe przedsiębiorstwa budujące się obecnie na Białostocczyźnie — w zapomnianej niegdyś „Polsce B”, a Wierzbica... Któż zresztą wliczy zakłady przemysłowe już zbudowane, budujące się i te, które będą zbudowane wspólnym wysiłkiem mózgów, a nieraz i mięśni Polaków i ludzi wielkiego Kraju Rad... Budowanych w imię wzmocnienia naszego potencjału gospodarczego i polepszenia bytu naszego wyzwolonego narodu.

Hala niby pole przeogromne wyrosła na Bugaju — przedmieściu staropolskiego grodu Piotrkowa, który niejedną stronę wpisał w dzieje Rzeczypospolitej. W hali tej wypełnionej sprzętem, przyslanym z dalekich, a jednak tak bliskich miast, radzieckimi metodami, z radzieckiej bawełny polskie dziewczęta snują srebrną nić, tak potrzebną, tak niezbędną, żeby więcej było w Polsce białizny, sukien, chustek.

Włodzimierz Poleski

Balet w Nowej Hucie



Przy świetlicy Domu Młodego Hutnika w Nowej Hucie pracują zespoły artystyczne: zespół baletowy, chór, harmonistów i mandolinistów.

Członkami tych zespołów są młodzi robotnicy zatrudnieni przy budowie kombinatu.

Na zdjęciu: Fragment próby zespołu baletowego.

(CAF — fot. Szyperko)

R. SIMONOW o pobycie w Polsce artystów radzieckich

W związku z niedawnym, uświetnionym wielkimi sukcesami pobycem w Polsce Teatru im. E. Wachtangowa dziennik „Wolność” zamieścił wywiad z głównym reżysera Teatru, Artysty Ludowego ZSRR — R. Simonowa, w której czytałyśmy m. in.:

„Przyjazne stosunki działają na kulturę rosyjskiej i polskiej, jak wiadomo, swe dawne i trwałe tradycje.

Jednakże nigdy jeszcze stosunki kulturalne dwóch bratnich narodów nie były tak ściśle, a co najważniejsze owocne, jak w naszych czasach, gdy naród polski, wyzwolony z niewoli kapitalistycznej z prawdziwym entuzjazmem buduje nową, wolną, socjalistyczną Polskę.

Reżyserzy i aktorzy teatru im. Wachtangowa wierzą w to, że ich przedstawienia przyczynią się do dalszego pogłębienia braterskiej przyjaźni między narodem radzieckim a narodem polskim i staną się poważnym wkładem we wspólną dzieło umocnienia przyjaźni i współpracy między dwoma narodami”.

cy. Przez około pół miliona lat krzemień był tym, czym dziś dla nas jest stal i surowa żelazna. Krzemieniem obrabiano drewno i róg, z krzemienia wykonywano wszelkie ostrza, jak: noże, szpile, groty oszczepów i strzał, piki do przecinania rogu, sierpy.

W pierwszym okresie zbierano krzemienie napotykaną na powierzchni ziemi. Łatwo je było obrać, gdyż krzemień, podlegający długotrwałemu niszczeniu działaniu promieni słonecznych, bez trudu łupał się. W miarę jednak rozwoju sił wytwórczych zaczęło się rodzić także i zapotrzebowanie na coraz lepszy surowiec. Zaczęto wtedy użytkować bryły, tzw. „buły” krzemienia, wydobywane sposobem odkrywkowym z niektórych warstw skał wapiennych, kredowych lub gipsowych.

Dalszy wzrost sił wytwórczych, przejście do osiadłego trybu życia, przejście od dawnego zbieractwa (dzikich roślin, jagód, owadów itp.) i myślistwa do prymitywnego rolnictwa, i hodowli — było powodem coraz większego wzrostu zapotrzebowania na dobry surowiec krzemienisty. Mnoży się kopalnie odkrywkowe. W miarę wyczerpywania się pokładów powierzchniowych stopniowo powstaje konieczność rozpoczęcia normalnych prac górniczych pod ziemią, w szybach i chodnikach.

W tym właśnie okresie, w końcu trzeciego tysiąclecia przed naszą erą, rozpoczyna się

KOPALNIA sprzed 4.000 lat

eksploatacja największej w Europie kopalni krzemienia w Krzemionkach Opatowskich.

Dostarczała ona specjalnie ozdobnego, różnobarwnego, ładnego surowca o pięknych, równoległych smugach ciemniejszych i jaśniejszych.

Narzędzia górników

Wprost niewiarygodnie prymitywne wydają się nam dziś narzędzia górników sprzed czterech tysięcy lat. Kilofy z kamienia, podobne do nich walce kamienne, wypłukane z buł krzemienianych, kliny z rogu jeleniego, obciążone przy użyciu ostrzy krzemienianych, młotki z dolnych przyczaskowych części tychże rogów jelenich wyczerpują zasób zachowanych do naszych czasów narzędzi górniczych.

A przecież przy pomocy takich narzędzi wykonali górnicy „krzemionkowscy” kilkadziesiąt kilometrów chodników, wybili tysiące szybów i wydobyli dziesiątki ton urorku w postaci brył krzemienianych.

Pracę górników ułatwiała nieco miękkość wapienia i jego naturalne cegielkowane spękania,

Przy pomocy klinów i krzemienianych, czy kamiennych kilofów wybijano poszczególne „cegiełki” wapienia i usuwano na powierzchnię w workach skórzanym i koszach zawieszonych na rzemiennych sznurach. Prawdopodobnie nie znano jeszcze kołowrotu i cały transport pionowy (do góry) nawet z najgłębszych ponad 11-metrowych szybów odbywał się właśnie w ten sposób.

Szyby miały średnicę z góry od 4 do 10 m, u dołu zaś od 2,5 do 4 m. Po dalszym do poziomu krzemienionosięgo wyrąbano dwie przeciwległe „bramy” (wyższe, krótsze chodniki) i od nich rozpoczynano normalną eksploatację. Chodniki mają niewielką wysokość, od 80 do 85 cm. Pracować można tu było tylko w pozycji kłęczącej lub „w kuczki”. Stropu w kopalni nie stemplowano belkami. Ówczesni górnicy pozostawiali co pewien czas duże filary równoboczne lub podługne ze skały wapiennej. Początkowo usuwano gruz wapienny na powierzchnię w koszach i workach, potem składowano go w wyeksploatowanych już chodnikach. Z materiału wyrzuconego na powierzchnię utwo-

row czy radnych, którzy dają przykład.

Kalinowską „Błyskawicę” tworzy kolektyw. Tworzą ją nasi ZMP-owcy, chłopcy mało i średniorolni, a nawet kobiety z dalszych wsi np. Józefa Luszkiewicz, którą nasza gazeta obroniła przed biurokrata z gminy. Zyskałszy już wielu sympatyków, bo wielu ludziom z okolicy „Błyskawica” pomogła. Np. „Błyskawica” odczytała zagładania do kieliszka przewodniczącego przodującej spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Długie, ob. Ostaszewskiego i księgowego, ob. Faszczewskiego.

„Błyskawica” ostrzegła magazynierów GS Kępczyńskiego i Henika przed picciem wódki z chłopami przywódcami zboża. Przyczyniła się do sprawniejszego niż gdzie indziej przebiegu akcji skupu i uniknięcia wypadków zawałowienia, jakie miały np. miejsce w sąsiednim magazynie w Gołubkach, gdzie aktywniejszy nie wydał ani jednego numeru gazetki.

Cały nasz zespół ma nadzieję, że następne numery kalinowskiej „Błyskawicy” przełamają tę trudność.

Jan Szaluk korespondent

O podał wsi Krzemionki Opatowskie, leżące w odległości 10 km od Ostrowa Świętokrzyskiego i 9 km na północ od Cmielowa, odkryta została kopalnia sprzed czterech tysięcy lat — największy tego rodzaju zabytek archeologiczny nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

Odkrycia kopalni dokonali jeszcze w 1922 roku wybitny geolog — J. Samsonowicz i znany archeolog — Stefan Krukowski. Jednak w latach międzywojennych naukowcy nie mieli możliwości przeprowadzenia poważniejszych badań — państwo burżuazyjne nie stwarzało warunków rozwoju nauki.

Badania na szeroka skalę rozpoczęły dopiero w Polsce Ludowej w 1948 roku. W ich wyniku możemy już dziś częściowo odtworzyć sposoby pracy dawnych górników oraz obraz ówczesnego ich życia, uzupełniony dzięki pracom wykopaliskowym, prowadzonym przez dr. Z. Podkowińską w macierzystym osiedlu górników, w Cmielowie.

W poszukiwaniu krzemienia

Kopalnia krzemionkowska w ciągu blisko 200 lat posiadała około tysiąca szybów i obejmowała teren długości 4 km i szerokości od 40 do 80 m. Wydobywano z niej krzemień, który był pierwszym surowcem do wyrobu podstawowych narzędzi pra-

rzyli się dokoła każdego szybu do dziś widoczne hałdy.

Dla zapewnienia dostępu powietrza pozostawiano niektóre chodniki między szybami nie wypełnione gruzem. Były to „ciągi wentylacyjne”. Przy dalszych robotach wykrywano od nowych chodników tzw. wentylniki do tych ciągów. Wentylniki te miały najczęściej 40–45 cm wysokości.

Przy pracy przyswieceano sobie łuczywem. Stosunkowo często spotyka się na ścianach chodników tzw. „objaśniska”, to jest miejsca, w których obcięto łuczywo z kopciami.

Jednym z najważniejszych problemów warunkujących istnienie i rozwój kopalni było zapewnienie wody do picia dla górników. Do rzeki Kamiennej jest 2,5 km; na miejscu istniejącego tylko małego, częściowo niewysychającego stawu, tzw. „kały” z wodą deszczową. Podczas badań archeologicznych stwierdzono, że nad tymi „kałami” odbywała się stróża. Miała ona strzec cennej dla górników wody.

Cenne siekiery

Stróżowie, pilnujący szybów czy „kałów” obrabiali także kując buł krzemienianych, odtłukając z nich odpadki i uzyskując w ten sposób półwytwory siekier. Największą jednak część buł krzemienia była transportowana do macierzystej osady, od dalonej o 9 km i położonej na wzgórzu Gawroniec (dzisiejszy Cmielów). Tu następowała obróbka i wymiana półwytworów

Kalinowska „Błyskawica” odegrała poważną rolę w akcji skupu. Zamieszczenie nazwisk przodujących chłopów, np. Stanisława Sokółowskiego, było do brym momentem mobilizującym. Dzięki temu gmina Kalinowa wywiązała się już z obowiązków wychłostaw prawie w 90 proc. „Błyskawicy” naszej pomaga we wszystkim Komitet Gminny partii, a szczególnie sekretarz, tow. Smal, który udziela nam wskazówek i nakreśla właściwy kierunek pracy.

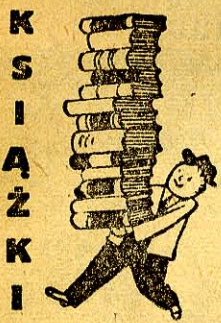
Życie kulturalne naszej gminy ożywiłoby się, gdyby nauczycielstwo z kierownikiem szkoły Malinowskim na czele wzięło tę sprawę bardziej do serca. Nasza „Błyskawica” zamieściła wprowadzić apel do nauczycieli, aby zajęli się pracą kulturalno-oświatową w gminie, ale na razie pozostało to bez echa.

Cały nasz zespół ma nadzieję, że następne numery kalinowskiej „Błyskawicy” przełamają tę trudność.

Dopiero po pierwszej wojnie światowej, gdy wycięto lasy, trafił na ślad pradawnej kopalni, którą dziś dopiero szczegółowo badają nasi uczeni.

Kopalnia zachowała się stosunkowo dobrze — zniszczenia obejmują zaledwie 1/5. Teren kopalni jest obecnie częściowo rezerwatem. Stworzenie rezerwatów chroniących całość i zorganizowanie na miejscu stacji naukowo-badawczej udostępnił tak uczonym, jak i szerokim masom ludzi pracy ten jedyny w swoim rodzaju bezcenny zabytek dawnych czasów.

Mgr A. Gardawski



WILCZE APETYTY

W zbliżającym się sezonie polowań zimowych prowadzona będzie na szeroka skalę akcja zwalczania wilków, niebezpiecznych drapieżników, które rokrocznie wyrządzają poważne, sięgające setek tysięcy złotych, szkody wśród zwierzyny łownej, a także w dobytku rolników.

Według danych z ubiegłego roku, wilki pożarły ok. 100 jeleni, 800 sarn, ponad 250 dzików, nie licząc zwierzyny drobnej. W ciągu ub. roku ich ofiarą padło również przeszło 30 krów, ok. 1000 owiec oraz wiele sztuk trzody chlewnej, domowego ptactwa itp. Toteż w roku bieżącym na akcję zwalczania tych groźnych drapieżników wojewódzkie rady narodowe, w okręgach szczególnie dotkniętych plagą wilków, otrzymały specjalne kredyty. W ciągu wiosny i lata wyszkoleni tropiciele i wabiarze wyszukiwali wilcze gniazda, niszcząc młode. Przygotowano również na okres zimowych polowań wiele kilometrów fladr, tj. sznurów z kolorowymi cho-

ragiewkami, służących do otaczania przed polowaniem otropionych wilków.

Polski Związek Łowiecki zorganizował specjalne kursy szkoleniowe dla łowczych wojewódzkich delegowanych do prowadzenia akcji na swoich terenach. Będą oni z kolei szkolić myśliwych w trudnej sztuce polowania na te niezwykle czujne i ostrożne drapieżniki oraz zajmą się organizowaniem specjalnych ekip, które polować będą na wilki.

Z chwilą spadnięcia pierwszych śniegów, u-

możliwiających tropienie wilków, przebywających zazwyczaj w najbardziej dzikich zakątkach lasów, rozpoczyna się w województwach: białostockim, olsztyńskim, rzeszowskim i lubelskim, gdzie wilki występują najliczniej, systematyczne oblawy o charakterze akcji społecznej. Dla sprawnego przeprowadzenia tej akcji, wojewódzkie rady narodowe dostarczać będą na potrzeby ekip myśliwych środków komunikacyjnych, podwódek, niezbędnej nagan-

NOWE FILMY

zagraniczne

W grudniu br. na ekrany naszych kin wejdą następujące filmy produkcji zagranicznej:

Film produkcji radzieckiej pt. „Lubow Jarowaja” reżyserii J. Frida. Film ten, opracowany według znanej sztuki K. Treniewa, osnuty jest na tle walki młodego państwa radzieckiego z kontrrewolucją na południu Rosji w 1920 r.

Film produkcji chińskiej pt. „Ostatnia bitwa”, reżyserii Czan Tsun-sian, ukazuje walkę chłopów chińskich i Chińskiej Armii Ludowej z wojskami Czaing Kai-szeka. Akcja filmu rozpoczyna się w 1933 roku, ostatnie zaś sceny rozgrywa się już po wyzwoleniu Chin.

Film produkcji węgierskiej pt. „Młode serca”, reżyserii M. Keletiego, zapoznaje z życiem młodzieży węgierskiej, uczącej się w szkołach zawodowych.

Film produkcji NRD pt. „Tajne akta firmy „Solway”, reżyserii M. Hellberga, opowiada o walce robotników NRD pracujących w fabryce sody, należącej przed wojną do wielkiego koncernu — „Solway”, z dywersantami i sabotażystami, zajmującymi czeskie kierownicze stanowiska w fabryce.

Drugim filmem produkcji NRD, który ujrzymy na naszych ekranach, jest film pt. „Niezwyciężeni”, reżyserii A. Pohla, opracowany w polskiej wersji. Film ten, którego akcja rozgrywa się w Berlinie w latach 1978-1990, osnuty jest na tle walk niemieckiej klasy robotniczej przeciwko reakcyjnemu ustawom Bismarcka.

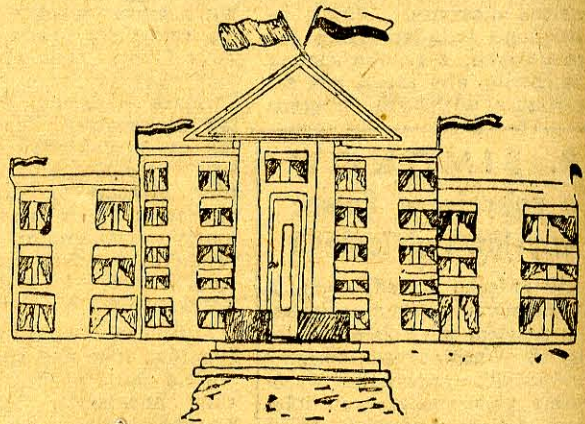
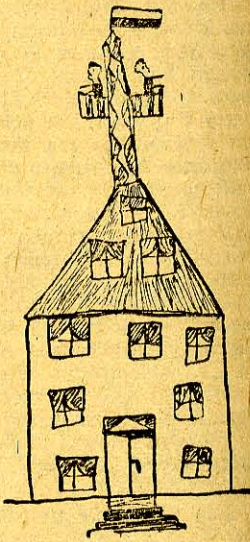
W grudniu na ekrany naszych kin wejdzie również rysunkowy film radziecki pt. „Śnieżka” zrealizowany na podstawie znanej bajki klasycznej dramaturgii rosyjskiej A. Ostrowskiego i opery Rimskiego-Korsakowa.

I jak tu nie być młodym...

...kiedy życie wszystkich ciepłymi barwami uśmiecha się do dziecka. Wprost wolałoby się z mną do nowej szkoły obejrzeć ten piękny złotobek — na pewno będzie ci w nim dobrze. A życie — to przecież my, państwo, nasza partia — to gorąca troska, żeby Jurek z Polnej, Kryśka z Białostockiej i wszystkie inne dzieci nigdy nie przeżyły trwogi swych starszych braci patrzących na wrześnieńców niebo 1939 roku, albo losu po parzonych napalmowymi bombami swych rówieśników z Korei.

Zbudowaliśmy naszym dzieciom tysiące jasných ziółków, wielkich gmachów szkolnych — zbudujemy jeszcze więcej — zbudujemy dzieciom pałace. Już za kilka lat powstanie w Białymstoku wielki pałac młodości.

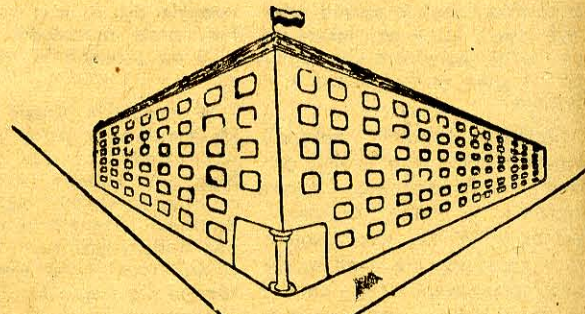
Wiedzą o nim już wszystkie dzieci. Rozmawiają o pałacu, wyobrażają sobie, jak będzie wyglądał, planują nawet szczegóły. A swym rodzicom — jak to dzieci — mówią: Tatusiu, kiedy on już będzie, czy przedko? Postaramy się, towarzysze rodzice z fabryk, gromad i instytucji. Popracujemy trochę więcej — i zbudujemy bardzo szybko.



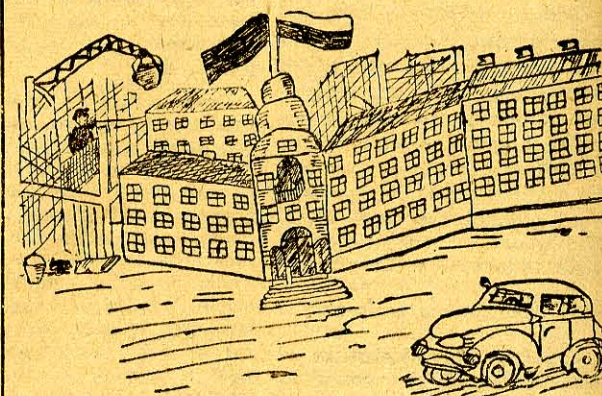
Do wyboru mamy już gotowe projekty pałacu. Oto mały Irka Hertel ze szkoły nr 4 chciałaby, żeby miał wieżę a na niej balkon i jeszcze dużo okien. Na swym rysunku przesyłanym do Redakcji umieściła je nawet na dachu. Śmiały projekt — prawda — nie odstąpimy od niego. Okien, żeby było jasno, musi być dużo.

A w oknach będą firanki. Na pewno. Dzieci powiedzą kiedyś, że projektował je Marian Dębowski z V klasy szkoły nr 9. Przypatrzcie się dobrze jego rysunkowi: widzicie, jakie duże namalował drzwi, domyślać się chyba, co chciał przez to wyrazić. Na pewno to, że pałac skupi całą młodzież, że zawarta w nim wiedza i radość dostępna będzie dla każdego dziecka.

Basia Hryjska, V-klasistka ze szkoły nr 8 na pewno ma „bardzo dobrze” z historii. Jej rysunek poddaje architektom jakże dla dziecka odkrywcę myśl: nie zapomnijcie o przeszłości, przy projektowaniu nawiązując do najlepszych wzorów naszego dawnego budownictwa...



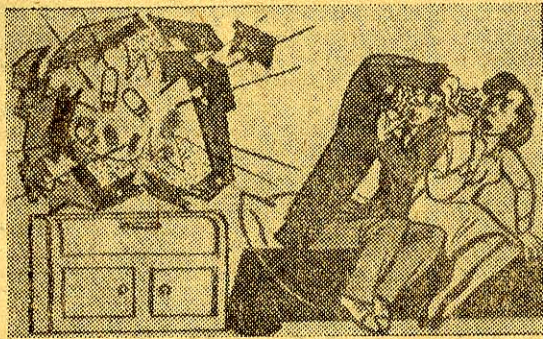
...i połączcie je z nową, socjalistyczną architekturą — mówi rysunek Zygmunta Małolepszego ze szkoły nr 4.



Białostocki pałac młodzieży będzie jednym z etapów monumentalnego budownictwa w Białymstoku. Obok niego — jak to rysuje Kryśka Treblińska z V klasy szkoły nr 4 — powstanie jeszcze wiele nowych i pięknych gmachów socjalistycznego Białegostoku.

(n-1)

ZA GŁOSNO



— Wydać mi się, że nasze radio nastawiliśmy trochę za głośno. („Frischer Wind”)

ŚWIATŁA MOSKWY

Każdego wieczoru płoną w Moskwie miliony lamp elektrycznych. W witrynach magazynów i na fasadach gmachów gorąco różnokolorowe reklamy świetlne. Ogromna sieć elektryczna radzieckiej stolicy i podmiejskiego obszaru obsługiwana jest przez jeden ośrodek dyspozycyjny, który operatywnie kieruje pracą elektryczną i sieć elektrycznych wchodzących do systemu energetycznego Moskwy. Wiele elektrowni, z których Moskwa czerpie prąd, oddalonych jest od niej o setki kilometrów.

Tysiące małych i wielkich przedsiębiorstw Moskwy, tramwaje, trolejbusy, pociągi elektryczne, metro i podmiejskie linie kolejowe pochłaniają wielkie ilości energii elektrycznej. Wiele jej potrzebują również i wysokościowce Moskwy. Ogromnie dużo energii elektrycznej zużywa nowy gmach Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego. Łączna długość sieci elektrycznej Uniwersytetu wynosi kilka tysięcy kilometrów.

Elektryczność porusza dziesiątki wind i oświetla w nowym gmachu 6 tys. pokoi, 1.693 laboratoria oraz wiele korytarzy, których łączna długość wynosi 145 km.

Moskwa rozrasta się szybko. Wzrasta zapotrzebowanie

na energię elektryczną. Eliski już jest czas, w którym stolicę ZSRR zasili w energię elektryczną Kujbyszewska Elektrownia Wodna. Centralny ośrodek dyspozycyjny systemu energetycznego Moskwy przygotowuje się już do odbioru wielkiej ilości prądu z Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej.

Rachmistrz na 220 wolt

Inżynierowie radzieccy w ścisłej współpracy z naukowcami i nowatorami produkcji skonstruowali ostatnio szereg nowych wysoko-wydajnych maszyn do liczenia. Jednym z ważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie jest opanowanie produkcji 80-kolumnowego zespołu maszyn rachunkowo-analitycznych. Podstawowym elementem w tym zespole jest tabulator „T-5” — elektromechaniczny automat do liczenia.

O jego skomplikowanej aparaturze świadczy fakt, że składa się on z około 110 tysięcy części. Długość przewodów w tabulatorze wynosi ok. 5 km.

Maraton

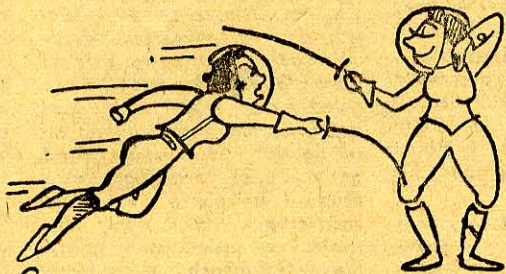
m	z	c	y
u		x	
y		n	

Dotychczas światowy rekord wielogodzinnej gry na fortepianie — 266 godzin bez przerwy — należał do Francuza, Roberta Serguille'a. Larry Serguille'a nie dawał spokoju liczny „pianistom”. I oto niedawno dzienniki bońskie podały nazwisko, które — ich zdaniem — przejdzie niewątpliwie do historii muzyki. Niejaki Heinz Arnz okazał się bardziej „wytrwały” niż dotychczasowy mistrz świata: grał on równo 267 godzin.

Można jedynie wyrazić żal, że dzikie ludy, które posiadały wysoką umiejętność gry na tam-tamie, nie stały na tak wysokim poziomie kulturalnym, jakim chęć się dzisiejsi bońscy „działacze kultury” — nie ulega wątpliwości.

że wniosłoby one poważny wkład do historii tego „porównawczego” rodzaju sportu.

Czy znasz się na szermierce?



a) Jaka to broń?

b) Dlaczego zaatakowana zawodniczka stoi tak spokojnie mimo trafienia?

ROZWIĄZANIE POPRZEDNIEGO ZADANIA.

Szpada. Widać to z formy kosza (gardy), jak również z tego, że zawodnicy mają podłączone sznurki elektryczne, a tylko szpada sędziowana jest za pomocą elektrycznych aparatów. Kto tego wszystkiego nie zauważył, zwrócił niewątpliwie uwagę na zawodnika w wypadku, który stara się trafić przeciwnika w stopę. A wszystkim jest wiadomo, że tylko w szpadzie polem trafienia jest całe ciało.

Uczymy się jeździć

LEKCJA 25

SILNIK 2-SUWOWY

Praca silnika 2-suwowego jest trochę trudniejsza od zrosumienia. W silniku 4-suwowym na każdą jego czynność (ssanie, sprężanie, praca i wydech) przypada oddzielny suw (ruch) tłoka. Czynności te są dokładnie rozgraniczone, gdy kończy się jedna, wówczas do piero rozpoczyna się druga czynność.

W silniku 2-suwowym te same cztery czynności muszą się zmieścić niejako w czasie dwu tylko suwów tłoka, czyli jednego obrotu, toteż nie mogą być one tak dokładnie rozdzielone jak w silniku 4-suwowym.

Silnik 2-suwowy, nie posiadając zaworów, zamiast nich ma tylko otwory w ścianie cylindra, odsłaniane i zasłanianie przez tłok przy ruchu z góry na dół i z dołu do góry.

Silnik 2-suwowy zasysa mieszankę najpierw do skrzyni korbowej (karteru), toteż musi być ona bardzo szczelna, w przeciwnieście do silnika 4-suwowego, w którym celowo daje się skrzyni korbowej od-powietrzenie.

Tłok idąc z dołu do góry powoduje odciśnięcie w skrzyni korbowej. Gdy dolna krawędź tłoku odsłoni otwór ssący, wówczas skrzynia korbową wypełnia się mieszanką.

Przy ruchu tłoka z góry na dół, po zasłonięciu otworu ssącego mieszanka ulega sprężeniu (jest to sprężanie wstępne).

Gdy górna krawędź tłoka od-słoni otwór kanału przelotowego, który łączy skrzynię korbową z cylindrem, mieszanka przelatuje ze skrzyni korbowej do cylindra.

W cylindrze tłok idąc z dołu do góry będzie mieszan-

nał sprężał. Przy końcu sprężania przeskakuje iskra na świecy, mieszanka zapala się i następuje praca — tłok posuwa się z góry na dół.

Gdy górna krawędź tłoka od-słoni otwór wydechowy, wówczas spaliny wylatują z cylindra, a w chwilę później odsłonięty zostanie znajdujący się cokołwiek niżej otwór kanału przelotowego i mieszanka już poprzednio zasana i sprężona w skrzyni korbowej przelatuje do cylindra.

W celu uniemożliwienia mieszance przepłynięcia najprostszą drogą do otworu wydechowego, na tłoku znajduje się wypukły nadlew, który kieruje mieszankę do góry cylindra.

W niektórych silnikach samochodowych, tłok cylindra jest płaski, a skierowanie mieszanki do góry zapewniają specjalnego kształtu kanały przelotowe.

Mieszanka, która wypełnia cylinder, jednocześnie wypycha resztę spalin, które pozostały w cylindrze.

Brak zaworów i całego kosza townego i złożonego mechanizmu do ich otwierania i zamykania oraz brak oddzielnych urządzeń do olejania (silnik 2-suwowy olejony jest przez dodanie oleju do paliwa w stosunku 1:20) sprawiają, że silnik ten jest dużo prostszy, przez co tańszy i łatwiejszy w obsłudze. Tańsze i łatwiejsze są również jego naprawy.

Jest to właśnie duża zaleta silnika 2-suwowego w porównaniu z silnikiem 4-suwowym.

Silnik 2-suwowy nie jest jednak pozbawiony również wad. Mianowicie opróżnienie cylindra ze spalin i wypełnienie go świeżą mieszanką odbywa się jednocześnie. W ten sposób sporo spalin zostaje w cylindrze, a poważna ilość



mieszanki ucieka przez otwór wydechowy.

Daje to w wyniku obniżenie mocy silnika (o wiele słabszy wybuch rozfoczonej spaliny mieszanki) i zwiększenie zużycia paliwa.

Z tego powodu silniki 2-suwowe (niskoprężne) budowane są wyłącznie jako silniki małe, przede wszystkim w zastosowaniu do małych motocykli, rzadziej do motocykli większych, w paru tylko wypadkach do małych samochodów, budowanych samodzielnie tzw. SAM-ów.

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR

Przybędą miasta z autobusy

Pracownicy Miejskich Zakł.

szereg przedsiębiorstw zobo-

wiązań, których realizacja przy-

czyni się do usprawnienia ko-

munikacji na terenie naszego

miasta.

Kierowcy — Maksimowicz,

Malinowski i Nielecki postano-

wili używać sami usterek przed

ub po rozpoczęciu pracy.

Cenne zobowiązania podjęto

bygda warszawskiego Artura Ko-

gowskiego, która postanowiła

też dzielić się z nami pożytki

z Gdansk, SP-9-KAD z Krakowa,

SP-6-KAB z Warszawy, SP-2-KAC

rotory LPZ-owy spod znaku Ope-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

Zebranie prelegentów TWP

W NIEDZIELĘ I PONIEDZIAŁEK

Nowy punkt

naprawy obuwia

na gumowych spódkach

oraz odczyt o nasileniu

W dniu 7 bm. o godz. 16 od-

bedzie się posiedzenie Wojewódz-

kiego Rada Prelegentów przy-

zadanie Wojewódzkiego Towar-

zystwa Wiedzy Powzschnej w

Białymstoku.

Dnia 6 bm. w niedzielę w sali

klubu TWP o godz. 11 odbę-

dzie się odczyt na temat: „Pro-

blemy nasilenia w wojewód-

stwie białostockim”, który wy-

głosi kierownik oddziału nasie-

nia w Wydziale Rolnictwa i

leśnictwa Prezydium WRN mgr

inż. Karol Nyski.

Odczyt ten, ostatni w bieżą-

cym cyklu, organizowany przez

Wydział Rolnictwa i leśnictwa

Województwa białostockiego

zamyka cykl wykładów w

punkcie nasilenia.

W chwili obecnej prace na-

stępują w kierunku wypracowa-

nia specjalnej przystosowa-

nia w Wydziale Rolnictwa i

leśnictwa w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

konosowane są prace nad

zorganizowaniem punktu

nasilenia w Białymstoku. W

ramach akcji upowszechnie-

nia wiedzy podjęto również

prace nad wypracowaniem

specjalnego punktu nasie-

nienia w Białymstoku, przy-

czym w szczególności wy-

Nowy kurs rozpoczyna

Wielkie przycięcie drzew

dużo LPZ-owskich krótkofalo-

wych stacji nadawczych indy-

dujących, klubowych i amato-

rych, dzięki którym znak „SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

tyentów naszego globu. Ope-

rotory LPZ-owy spod znaku SP-

Liga Przyjaciół Zornierza

szkoli radiomatorów

Na stałe robotników BZB do kolejarzy

Dajcie zestawić z cmentem

zieleną drogę

TAK SIĘ ROZWIĄZUJE TRUDNOŚCI

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Tydzień na świecie

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą” — mówi przysłowie. Pasuje ono jak ulał do reakcji imperialistycznych kół USA na notę radziecką, w której rząd ZSRR, wyrażając gotowość wzięcia udziału w konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, proponuje, jako miejsce spotkań, Berlin.

ZAKŁOPOTANI I ZANIEPOKOJENI

„W waszyngtońskich kołach oficjalnych panuje zakłopotanie” — pisał waszyngtoński korespondent francuskiego dziennika „Franc - Tireur”. „Pierwsza reakcja Waszyngtonu jest zaskoczeniem pomieszanym z niepokojem” — pisze waszyngtoński korespondent dziennika francuskiego „Monde”.

Cóż wywołało to zakłopotanie, to zaskoczenie pomieszanego z niepokojem? Odpowiedź jest jasna. Politycy amerykańscy, wierni goebbelsowskiej tradycji nazywania białego czarnym, a czarnego białym, starali się wmówić opinii publicznej jakoby to ZSRR nie miał ochoty na spotkanie. Nota radziecka celnie przygwoździła to grubymi niemiłą sztytami kłamstwo i dziś „oficjalne kółka USA — jak pisze „Franc - Tireur” — zdają sobie sprawę, że konferencja z ZSRR stała się nieunikniona”.

Amerkańscy politycy wojny zostali przyparci do muru i wszystko wskazuje na to, że chcą nie chcą będą musieli zasiąść przy konferencyjnym stole, tym bardziej, że ich „sojusznicy” brytyjscy i francuscy, nie pytając Waszyngtonu o zdanie, wyrażali się pozytywnie o radzieckich propozycjach. Ale, jak mówi chińskie przysłowie, „słonie woły kły nie wyrastają z nosa pyska”. To, że politycy imperialistyczni zasiadają przy konferencyjnym stole, nie oznacza, iż rezygnują ze swoich awanturniczych planów. Wielce charakterystyczne pod tym względem jest jedno z ostatnich wystąpień amerykańskiego sekretarza stanu, Dullesa, który oświadczył, iż traktuje stół konferencyjny jako miejsce, w którym „nasze (tj. imperialistyczne — przyp. red.) zasady winny wziąć górę”. A swoich „sojuszników” będzie się starał o tym przekonać w czasie konferencji na Bermudach, gdzie spotykają się Eisenhower, Churchill i Laniel w asyście swoich ministrów spraw zagranicznych.

Czy łatwo przyjdzie to Dullesowi? Głosy prasy nie wróżą bermudzkiemu spotkaniu sielankowej atmosfery. Jak stwierdza agencja AFP, nie będzie ona „atmosferą niezłomnego spokoju”. Bermudzkie obrady będą niewątpliwie odbiciem sprzeczności targających atlantyckim światem.

Amerkańscy politycy mają ostatnio coraz więcej powodów do zaniepokojenia. Przebieg debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym pokazał im na jak kruchych podstawach opierała się w Europie zachodniej rządy, przy pomocy których realizują, lub ściślej mówiąc, starają się realizować swą politykę przygotowań wojennych. Przebieg debaty w ONZ — aczkolwiek udaje się jeszcze Waszyngtonowi przeformułować swoje wnioski — również wskazuje na to, że wpływy jego i w tej organizacji wciąż maleją.

CO W WASZYNGTONIE NAZYWA SIĘ „KATASTROFĄ”?

Co jest jedną z wytycznych wojennej polityki amerykańskiej imperialistów? Utrzymywanie w różnych punktach kuli ziemskiej punktów zapalnych. Jednym z takich

punktów jest Wietnam, gdzie od blisko 8 lat bohaterski naród wietnamski zwycięsko odparł agresję francuskich kolonizatorów. Lud francuski od pierwszych chwil był przeciwny „brudnej wojnie” w Wietnamie. Inne było stanowisko burżuazji francuskiej. Generalowie szukali tam laurów wojennych. Politycy sądzili, że francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu, zasłonięmu przez różnych ss-manów, bez trudności przyjdzie złamanie oporu ludu wietnamskiego. Bankierzy, kolonizatorzy za żadną cenę nie chcieli pogodzić się z myślą o utracie wysokich zysków pochodzących z eksploatacji bogactw indochińskich.

Wiele zmieniło się w przeciągu tych 8 lat. Francuscy kolonizatorzy stracili w Wietnamie ponad 320 tys. ludzi. Kurczowo trzymają się paru umocnionych miast i punktów, a 90 proc. polaci kraju znajduje się w rękach ludu wietnamskiego. Nawet w tych kołach społeczeństwa francuskiego, które jeszcze do niedawna były zwolennikami kontynuowania „brudnej wojny”, dojrzała dziś świadomość, że dalsze prowadzenie wojny przyniesie może Francji tylko nowe klęski. Niejednokrotnie z trybuny parlamentu francuskiego padały słowa, wzywające do jak najszybszego położenia kresu wojnie w Wietnamie.

Dzisiaj szerokim echem nie tylko we Francji, lecz i na całym świecie odbiły się słowa prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Szimina, który w wywiadzie udzielonym dziennikowi szwedzkiemu „Expressen” oświadczył, iż rząd i naród wietnamski gotowi są rozpatrzyć propozycje francuskie, jeżeli rząd francuski, wyciągający wnioski z kilku lat wojny, pragnie zawarcia rozejmu i rozwiązania problemu indochińskiego w drodze rokowań.

Słowa prezydenta Ho Szimina, z których przebiega głębokie umiowanie pokoju, pokrzywały się z pragnieniami narodu francuskiego i nawet burżuazyjna prasa francuska zmuszona była pozytywnie ustosunkować się do nich. „Trzeba wszcząć rozmowy z Ho Sziminem” — brzmiał tytuł artykułu w dzienniku „Combat”, który pisze, że „kraj oczekuje od rządu konkretnych czynów, albowiem z wywiadu Ho Szimina wynika jasno, że rozmowy są możliwe”. W podobnym duchu wypowiada się niemal cała burżuazyjna prasa francuska.

Prasa amerykańska przyjęła wywiad prezydenta Ho Szimina z nieukrywanym niepokojem, a „Christian Science Monitor” pisze obłudnie, że „przyjęcie propozycji Ho Szimina oznaczałoby nie innego jak kapitulację przed czerwonymi” (czerwonymi pismo amerykańskie nazywa naród wietnamski). Dziennik „New York Herald Tribune” nie kryje się, że rozejm w Indochinach „byłby ogromną katastrofą” dla USA. „Francuzi prowadzą obecnie naszą wojnę w Azji” — z całym cynizmem stwierdza „New York Herald Tribune” i wzywa rząd USA do udzielenia wzmoczonej pomocy francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w Wietnamie.

DULLES I NIXON NIE SĄ MADRYMI PSZCZOŁAMI

Obawiając się rozejmu w Wietnamie, amerykańscy imperialiści — gorączkowo aktywizują różne swoje marionetki w Azji. Wiceprezydent USA, Nixon, odbył ostatnio po krajach Azji podróż w tych właśnie celach. Podróż ta uwięzioną na była raczej skromnymi sukcesami. W Indonezji propozycje zawarcia paktu skierowane przeciwko Chińskiej Republice Ludowej spotkały się z nader chłodnym przyjęciem. W Japonii Nixon, pragnąc pozyskać sobie względy japońskich militarystów oświadczył, że rozejm Japonii po drugiej wojnie światowej było „grubym błędem”, a na Formozie, gdzie odwiedził zaufanego i wypróbowanego agenta amerykańskie

go Imperializmu, Czang Kai-szek, stwierdził, że rząd USA jest dumny z takiego sojusznika. Jednakże rezultat podróży musiał być dość mierny, skoro Nixon przyznał w wywiadzie udzielonym w Manilli, że narody azjatyckie nie żywią entuzjazmu dla amerykańskich planów.

W braku laku Waszyngton pociesza się szumnymi deklaracjami Czang Kai-szeka i Li Syn-mana, którzy spotkawszy się na Formozie wymienili poglądy na temat dalszych prowokacji w stosunku do Chin czy też Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Przy pomocy paru zdrajców Waszyngton usiłuje przekształcić Pakistan w jedną ze swych baz wypadowych, w przyczółek agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej.

Dullesowi czy Nixonowi przydałoby się poznanie pewnego mądrego przysłowia chińskiego, które mówi, że „mądra pszczoła nie czerpie z wędną kwiatu”. No, cóż, ale panowie Dulles i Nixon nie są ani pszczołami, ani tym bardziej mądrymi pszczołami. I dlatego sądzą, że przy pomocy tak wyleciałych w prowokacji i zdradzie agentów, jak Czang Kai-szek czy Li Syn-man, zdołają przywrócić to, co jest nieprzywracalne, mianowicie panowanie amerykańskiego imperializmu w Azji.

Narody azjatyckie, podobnie jak wszystkie narody świata, pragną, by w stosunkach międzynarodowych zwyciężyły zasady współpracy, zasady poszanowania wzajemnych interesów. Takie zasady, których wyrazem jest podpisany niedawno układ gospodarczy pomiędzy Związkiem Radzieckim a Indiami. Takie zasady, których broni na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych Związek Radziecki, których bronią wszystkie kraje obozu pokoju i demokracji.

Narody zdają sobie sprawę, jak wiele zależy właśnie od nich samych, od ich postawy, od ich energii. Świadomość tego znalazła wyraz w rezolucji Światowej Rady Pokoju, która głosi: „Rozproszenie trwogi i lęku, usunięcie nędzy i wyzwoleń, ciężących nad ludzkością z powodu zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, może i powinno być dziełem narodów, od których zależy w ostatecznym rachunku pokój”.

Tadeusz Gumowski

Świata

DELHI

W ambasadzie ZSRR w Delhi odbyło się przyjęcie z okazji podpisania układu handlowego między ZSRR a Indiami. Na przyjęciu obecni byli wicepremierowie i inni przedstawiciele rządu hinduskiego, deputowani do parlamentu, szefowie misji dyplomatycznych Chin, Czechosłowacji i Węgier, przedstawiciele społeczeństwa i prasy.

3 grudnia Ministerstwo Handlu i Przemysłu Indii wydało przyjęcie na cześć przedstawicieli ZSRR, którzy podpisał układ.

KAESONG

Jak donosi korespondent Agencji Nowych Chin, również w drugim dniu prowadzonej przez Amerykanów akcji wyznaczenia wśród południowo-koreańskich jeńców wojennych w obozie w Sonokoni ani jeden nie wyraził chęci powrotu do Korei południowej. Obecnie w czasie rozmowy wyjaśnianej jęńcy w liczbie 30 osób postanowili pozostać w Korei północnej.

SOFIA

W Bułgarii zakończyły się 3-dniowe obrady III krajowej narady produkcyjnych członków spółdzielni produkcyjnych. W dyskusji nad referatami wzięło udział ponad 50 przedstawników rolnictwa i hodowli, mechaników oraz naukowców z dziedzin rolnictwa. Zabrał głos również minister rolnictwa S. Todorow oraz wicepremier S. Pyrawanow.

Delegat zapobiegł jednoznacznie zmiany i uzupełnienia w statutach spółdzielczych wprowadzone w celu dalszego umocnienia organizacyjnego i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

RZYM

Podczas debaty nad rządowym projektem ustawy w sprawie amnestii, Izba Posłów uchwaliła rezolucję zobowiązującą rząd do zniesienia sankcji dyscyplinarnych i ekonomicznych zastosowanych wobec pracowników państwowych za udział w strajkach ekonomicznych i politycznych. Za rezolucją, która wniósł sekretarz generalny Włoskiej Powstającej Konfederacji Pracy Di Vittorio, głosowali wszyscy posłowie prócz chrześcijańskich demokratów.

TEHERAN

Agencja TASS donosi, że w toku procesu przeciwko Mossadikowi i bytemu szefowi sztabu generalnego armii irańskiej generałowi Riahi 30 listopada wieczorem oraz 1 i 2 grudnia Mossadik odpowiadał w dalszym ciągu na pytania przewodniczącego trybunału, dotyczące wydarzeń zaszłych w okresie od 16 do 19 sierpnia br.

TOKIO

3 bm. odbył się tu masowy wiec z udziałem 20 tys. osób zorganizowany przez Ogólnojapoński Związek Nauczycieli, Związek Zawodowy Robotników Transportu Miejskiego i inne związki zawodowe. Wiec przebiegał pod hasłem walki o poprawę warunków bytu. Po wiecu odbyła się demonstracja.

OSLO

W czwartek rozpoczął się strajk sterników norweskiej floty handlowej, walczących o poprawę warunków bytu. Związki zawodowe sterników norweskich i duńskich dały wyraz swej solidarności ze strajkującymi. Dotychczas przerwał pracę sternicy 133 statków dalekomorskich.

PRZED SĄDEM WOJSKOWYM W SZCZECINIE

Proces adenauerowskich szpiegów i dywersantów

Dalsze zeznania oskarżonych

SZCZECIN. — W dalszym ciągu rozprawy, jaka toczy się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie przeciwko szpiegom adenauerowskim, zeznawał oskarżony Landvoigt.

Oskarżony przyznaje, że pracując dla wywiadu adenauerowskiego — pracował równocześnie dla wywiadu amerykańskiego.

Landvoigt oświadcza następnie, że Kaiser namawiając go do pracy w wywiadzie mówił, iż koła emigracji polskiej paktujące z Bonn zgadzają się na granice z Niemcami z 1939 r.

Mówiąc o swej działalności w SPD — partii niemieckich prawicowych socjalistów, której był członkiem oskarżony stwierdza, iż na zebraniach tej partii niejednokrotnie dawano wyraz wrogości do narodu polskiego i jego granicy zachodniej.

W końcowych zeznaniach oskarżony szeroko charakteryzuje ciężką sytuację ekonomiczną w Berlinie zachodnim.

„Wielu pracujących = zeznaje oskarżony — nie jest zatrudnionych przez cały tydzień i ledwie, ledwie zarabia na utrzymanie. Dzielnice urzędy zatrudnienia w Berlinie zachodnim są oblegane przez rzeszę bezrobotnych. Szczególnie tragiczna jest sytuacja studentów zachodnio-berlińskich, którzy dla opłacenia studiów i utrzymania się zmuszeni są wynajmować się do najrozmaitszych zajęć. Jak np. do ładowania węgla”.

Na pytanie swego obrońcy, oskarżony wyjaśnia, że tę ciężką sytuację materialną ludności Berlina zachodniego wykorzystują wywiady imperialistyczne dla werbowania szpiegów i dywersantów.

Z kolei Sąd przystępuje do przesłuchania następnego oskarżonego — Adolfa Machury, b. członka Hitlerjugend, który otrzymał specjalne przeszkolenie na kursach szpiegowskich, organizowanych przez wywiad adenauerowski w Niemczech zachodnich.

Na wstępie swych zeznań osk. Machura oświadcza, że w listopadzie 1952 r. zbiegł z Polski do Berlina zachodniego i zgłosił się do placówki „IRO”.

Oskarżony był tam wypytany przez urzędników „IRO” przede wszystkim o informacje o charakterze szpiegowskim z dziedziny gospodarczej oraz wojskowej jak np. rozmieszczenie jednostek wojskowych czy lotnisk. Oskarżony przyznaje, że udzielił pracownikom „IRO” żądanych informacji.

„W kilka chwil po złożeniu przeze mnie tych wyjaśnień — zeznaje osk. Machura — przedem, w którym mieściła się placówka „IRO”, zjechał samochód amerykański. Samochodem tym musiałem udać się na Man teuffelstrasse nr 31, gdzie znajdował się amerykański ośrodek wywiadowczy. Tam pytano mnie jeszcze bardziej szczegółowo o wiadomości z Polski, a przede wszystkim o dziedziny wojskowe. Po udzieleniu tych informacji kazano mi podpisać protokół zeznań. Jednocześnie zaproponowano mi, abym zdecydował się na powrót do Polski w celu prowadzenia tam pracy wywiadowczej”.

Oskarżony twierdzi, że początkowo nie godził się na te propozycje i usiłował wyjechać do Niemiec zachodnich w poszukiwaniu pracy. W związku z tym zgłosił się do amerykańskiego biura w celu otrzymania przepustki. W biurze tym jeden z urzędników zapoznał osk. Machurę z niejakim Nentwigiem, który obiecał mu ułatwić przedostanie się do Niemiec zachodnich.

„Jednakże warunkiem jaki mi postawiono = zeznaje oskarżony — było przyjęcie przeze mnie pracy w wywiadzie”.

Osk. Machura zgodził się = jak oświadcza = na proponowane warunki i przewieziony został wojskowym samolotem amerykańskim na teren Niemiec zachodnich do Frankfurtu nad Menem, gdzie rozpoczął przeszkolenie szpiegowskie. Wówczas to pracownik wywiadu Kaiser wyjaśnił mu, że ma pracować w wywiadzie adenauerowskim, którego celem jest zdobywanie informacji wojskowych i gospodarczych z terenu Polski. Przeszkolenie szpiegowskie oskarżonego trwało trzy miesiące, przy czym odbywało się ono w kilku miejscowościach na terenie Niemiec zachodnich — m. in. w Frankfurt nad Menem, w Monachium, Landsbergu, Hamburgu i Hanowerze.

Szkolenie prowadził Kaiser, współpracownik radia „Wolna Europa” — Gerber, były właściciel znacznego majątku ziemskiego na terenach przywódców Polse, a jednocześnie agent amerykańskiego wywiadu wojkowego CIC — Reuder oraz niejaki Jansen. Machurę uczono, jak montować siatki szpiegowskie, utrzymywać łączność, posługiwać się atramentem sympatycznym, jak organizować „skrytki kontaktowe”, sprawować meldunki szpiegowskie itd. Szczególną uwagę zwracano na szkolenie w dokonywaniu obserwacji, dotyczących rozmieszczenia jednostek wojskowych Polskiej Obrony Wybrzeża, gdyż wiadomości te miały posłużyć do wyznaczenia tras przetrwania do Polski dla dywersantów i wywiadowców adenauerowskich.

Uczono na kursie również posługiwania się polskimi dokumentami, bądź to sfałszowanymi bądź też wykradzionymi lub zgubionymi przez ich właścicieli.

Przygotowany w ten sposób do przetrwania do Polski osk. Machura otrzymał numer wywiadowczy ODT-738 oraz wyposażony został w większą ilość zegarków i pewną sumę pieniędzy w celu werbowania szpiegów oraz w fałszywe dokumenty na nazwiska Mohr oraz Morawiec. Przewieziony amerykańskim samolotem wojskowym do Berlina zachodniego osk. Machura przeszedł następnie przez współoskarżonego Landvoigta do Polski.

Oskarżony wyjaśnia, że zleconego mu przez wywiad adenauerowski zadania nie wykonał, bowiem już następnego dnia po przekroczeniu granicy został zatrzymany przez patrol WOP.

GAZETA SPORTOWA

W WOJEWÓDZKIEJ KLASIE A

Siatkarze Gwardii i siatkarki Kolejarza prowadzą w rozgrywkach o mistrzostwo

W spotkaniu o mistrzostwo wojewódzkiej klasy A siatkarze AZS pokonali Spójnię Elk 3:0. AZS szybko rozprawił się ze swym przeciwnikiem, mimo iż wystał w osłabionym składzie. Siatkarze Spójni grali chaotycznie i byli zdecydowanie słabsi.

W drugim spotkaniu Gwardia Białystok pokonała Ogniwo Białystok w stosunku 3:1 (w poszczególnych setach 15:7, 15:8, 9:15, 15:7). I w tym spotkaniu zwyciężyli górowali nad swym przeciwnikiem technicznie i kondycyjnie.

W siatce kobiet Kolejarz Białystok odniósł zasłużone zwycięstwo nad byłym mistrzem okręgu Ogniwo. Siatkarki Kolejarza to bardzo zgrany zespół dysponujący zarówno dobrym atakiem jak i obroną. Z Ogniwa na wyróżnienie zasługuje jedynie Radziszewska, która kilkakrotnie zademonstrowała bardzo piękne ściegi.

W spotkaniu między Ogniwo Elk a AZS zwyciężyły siatkarki Ogniwa w stosunku 3:2 (11:15, 15:7, 7:15, 15:5, 15:4). Gra stała na przeciętnym poziomie. Oba zespoły wykazują duże zaniedbania treningowe.

Po ostatnich spotkaniach tabela wojewódzkiej klasy A w siatkówce przedstawia się następująco:

Mężczyźni:

1. Gwardia Białystok	2	2	6:1
2. AZS	1	1	3:0
3. Ogniwo Białystok	2	1	4:4
4. Spójnia Olecko	2	1	3:3
5. Spójnia Elk	2	0	1:9

6. Bud. Suwałki 1 0 0:3

Kobiety:

1. Kolejarz Białystok	1	1	3:1
2. Ogniwo Elk	1	1	3:2
3. AZS	1	0	2:3
4. Ogniwo Białystok	1	0	1:3

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Mecz pięściarski Gwardia — Włókniarz

Dalsze rozgrywki A klasy w siatce i koszu

W ramach drużynowych mistrzostw województwa w boksie w niedzielę odbędzie się w hali sportowej Spójni o godz. 18 mecz pięściarski pomiędzy Włókniarzem a Gwardią.

Mecz będzie o tyle ciekawy, że Włókniarz podczas ostatnich spotkań wykazał pewien wzrost formy. Poprzednie spotkanie Włókniarza z Gwardią zakończyło się zwycięstwem tej ostatniej w stosunku 16:4. W niedzielnej meczu Włókniarz liczy na osiągnięcie lepszego wyniku.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo wojewódzkiej klasy A w siatkówce i koszykówce odbędzie się w niedzielę następujące spotkania: o godz. 11 w hali sportowej siatkarze AZS spotkają się z Spójnią Olecko (klasa A). W koszykówce o godz. 12

w hali sportowej rozegrają spotkanie Budowlani Białystok ze Spójnią Olecko, a o godz. 13 Start Białystok z AZS Białystok.

Ponadto na terenie województwa odbędzie się cały szereg spotkań o mistrzostwo A klasy. I tak w Elku np. grać będą Spójnia Elk z Gwardią Białystok w siatkówce mężczyzn, a Ogniwo Elk z Ogniwo Białystok w siatkówce kobiet. W Bielsku Podlaskim Budowlani Bielsk spotkają się z AZS w siatkówce kobiet, a w siatkówce mężczyzn z II drużyną białostockiej Gwardii.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy wojewódzkiej w tenisie stołowym spotkają się w niedzielę w Białymstoku Budowlani Białystok z Budowlanymi Bielsk. Spotkanie odbędzie się w sali BPZB o godz. 11.